Nr 342. Kraków, Czwartek 29 Lipca 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.454
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 80 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przykład dla Austryi.

Przed mniej więcej dwoma tygodniami pojawił się w pismach niemieckich w Rzeszy półurzędowy komunikat, donoszący, że rząd pruski zalecił prowincyonalnym i powiatowym władzom, ażeby w łagodniejszy niż dotychczas, sposób stosowały wydane przed dwoma laty przepisy, dotyczące kart legitymacyjnych zagranicznych robotników sezonowych. Powtarzając tę wiadomość za gazetami niemieckiemi, wyraziliśmy przypuszczenie, że widocznie spowodowane ono zostało wzmagającym się brakiem sił roboczych w rolnictwie niemieckiem. Przypuszczenie to było do pewnego stopnia trafne; rząd pruski sam bowiem w dotyczącem rozporządzeniu umotywował tem potrzebę łagodniejszego obchodzenia się z zagranicznymi robotnikami. Ze względu na ważność tej sprawy dla naszego wychodźtwa sezonowego, przytaczamy dziś reskrypt ów dosłownie. Brzmi on jak następuje:

„W okólniku z dnia 21 grudnia 1907 roku, dotyczącym legitymacyi robotników zagranicznych, zarządzono wprawdzie, że tych z pośród nich, którzy albo już podjęli pracę w Prusiech, albo do pracy tu się zgodzili, a przepisanej karty legitymacyjnej nie posiadają, z granic terytorynm pruskiego wydalić należy. W interesie równomiernego wykonywania rzeczonego przepisu zwracamy jednakże dziś uwagę na to, że nie uważamy za wskazane, ażeby względem robotników, którzy wymaganej legitymacyi nie posiadają, nakaz opuszczenia terytoryum pruskiego stosowano natychmiast i bezpośrednio. Przeciwnie, zarządzamy, ażeby tych robotników wezwano co najmniej raz, w danym wypadku nawet kilkakrotnie do wystarania się o taką legitymacyę, przyczem dotyczące władze policyjne mają im udzielić rady i pomocy. Jedynie w wypadkach, w których robotnik zagraniczny stale i uporczywie odmawia zastosowania się do wydanych w tym względzie przepisów, opór jego złamać należy przez wydalenie z granic państwa. Władze policyjne powinny wogóle należycie sobie uprzytomnić, że zaprowadzenie kart legitymacyjnych miało jedynie na celu ułatwienie kontroli nad ruchem robotników zagranicznych, że natomiast bynajmniej nie zamierzano użyć tego środka do wypierania i usuwania zagranicznych robotników, tak potrzebnych dla krajowej produkcyi".

A zatem rząd pruski sam uzasadniał konieczność zerwania z dotychczasową praktyką — potrzebą zagranicznego robotnika.

Dziś atoli dowiadujemy się z pism niemieckich, że nie uczynił on tego bynajmniej z własnej inicyatywy i woli, lecz głównie pod naciskiem protestu — rządu włoskiego.

Rząd ten z całą stanowczością zwrócił się niedawno przeciwko ostremu stosowaniu przepisu o kartach legitymacyjnych względem robotników zagranicznych wogóle — a specyalnie względem robotników włoskich. Uczynił on to na drodze dyplomatycznej, a uznał sprawę tę za tak ważną, że zaproponował rządowi niemieckiemu przedłożenie jej sądowi rozjemczemu.

Włoski minister spraw zagranicznych zażądał także energicznie zniesienia opłaty w wysokości 2 marek, pobieranej za wydawanie kart legitymacyjnych, jako niczem nieuzasadnionego podatku, nakładanego na obcokrajowców, a nadto zastrzegł się przeciwko praktykowanemu także względem robotników włoskich systemowi natychmiastowego ich wydalania w razie, jeśli zerwą zawartą z pruskimi pracodawcami umowę roboczą.

Rząd pruski odrzucił wprawdzie propozycyę co do przedłożenia tej sprawy sądowi rozjemczemu, uległ jednakże stanowczym żądaniom Włoch o tyle, że złagodził stosowaną dotychczas w tej sprawie praktykę.

Dowód to najlepszy, że wobec nadużyć i uroszczeń pruskich zagranica bynajmniej nie jest bezsilną, że państwo, opiekujące się szczerze swoimi emigrantami, może nawet w państwie Hohenzollernów zabezpieczyć ich przed krzywdami i gwałtami. Wobec tego atoli nasuwa się pytanie, dlaczego rząd austryacki pozwolił się w tej sprawie wyprzedzić rządowi włoskiemu, dlaczego pozwolił na to, że jeżeli drakońskie owe przepisy pruskie złagodzone zostaną także względem poddanych austryackich — co bynajmniej jeszcze nie jest rzeczą pewną — robotnicy z monarchii austryackiej zawdzięczać to będą rządowi włoskiemu! Liczba robotników włoskich w Prusiech stanowi zaledwie pięć procent olbrzymiej rzeszy robotników, która z samej tylko Galicyi wychodzi za zarobkiem do Prus, nadto zaś z tymi robotnikami władze pruskie „z zasady" stokroć brutalniej się obchodzą, niż z robotnikami włoskimi. Rząd austryacki więc miał stokroć więcej powodów i bardziej naglący obowiązek wystąpienia w ich obronie, niż rząd królestwa włoskiego. A cóż się działo?

Dyplomacya austro-węgierska albo nic nie przedsiębrała w tym kierunku, albo też ograniczała się do nieśmiałych, pokornych wprost przedstawień, które w Berlinie zbywano — jak na to zasługiwały, drwinami; wobec dotyczących interpelacyi zaś, zgłaszanych w tej sprawie w delegacyach, bar. Aehrenthal albo zaprzeczał wydarzaniu się takich nadużyć, albo przyznawał Prusom prawo do tego rodzaju zarządzeń, albo też udzielał odpowiedzi wymijających.

To też sukces, osiągnięty dziś w tej ważnej dziedzinie przez rząd włoski — jest prawdziwem upokorzeniem dla dyplomacyi austryackiej, ujawnia nam całe jej niedołęstwo i brak odwagi wobec Prus albo wreszcie — dowodzi, że rząd austryacki o prawa i interesy polskich swoich obywateli bynajmniej się nie troszczy.

Spodziewamy się, że polscy członkowie delegacyi nie omieszkają przypomnieć bar. Aehrenthalowi jego obowiązki także względem Galicyi i jej mieszkańców i pouczyć go, iż nawet względem Prus należy mieć przynajmniej tyle cywilnej odwagi, ile okazał jej rząd włoski.

Powszechny Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy".)

Zakopane, 29 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad zjazd, po długiej dyskusyi w sprawie rozszerzenia praw abituryentów i abituryentek ze średnich szkół polskich w Królestwie Polskiem, uchwalił następującą rezolucyę:

„Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem zwraca się do senatów obu uniwersytetów i politechniki w Galicyi z żądaniem, aby natychmiast rozpoczęły starania u władz o prawo przypuszczenia, jako słuchaczy zwyczajnych do wyższych zakładów naukowych polskich w Galicyi abituryentów i abituryentek średnich zakładów naukowych w Królestwie Polskiem, których program nauki odpowiada programowi galicyjskich gimnazyów i szkół realnych, ze szczególnem uwzględnieniem szkół handlowych, które dotąd praw tych nie uzyskały".

„Zjazd wybiera komitet centralny z siedzibą we Lwowie i Krakowie i szereg komitetów lokalnych, któreby zajęły się zarówno zrealizowaniem uchwał, tyczących się ułatwienia wstępu abituryentom i abituryentkom szkół średnich w Królestwie Polskiem do wyższych zakładów naukowych w Galicyi jak i w zachodniej Europie i organizacyą pomocy materyalnej dla tych słuchaczy, którzy wskutek bojkotu wyższych szkół rządowych w Królestwie Polskiem zmuszeni są studyować w Galicyi lub zagranicą".

„Zjazd zwraca się do Zjednoczenia towarzystw polskiej młodzieży za granicą i Związku postępowych towarzystw młodzieży za granicą o przyłączenie się do starań wybranego przez zjazd centralny komitetu, starań rozpoczętych celem rozszerzenia praw abituryentów i abituryentek średnich szkół w Królestwie Polskiem, ze szczególnem uwzględninniem szkół handlowych".

W sprawie założenia Samopomocy dla studentów, bojkotujących wyższe szkoły rządowe w Królestwie Polskiem, nie doszło do porozumienia ze względu na różnicę zapatrywań delegatów co do emigracyi na uniwersytety rosyjskie. Wobec tego zjazd przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego, a polecił tylko komitetowi polskiej młodzieży postępowej i zarządowi „Ogniwa", aby wybrali po 4 delegatów, którzyby zajęli się sprawą założenia samopomocy, poczem zjazd przeszedł do ostatniego punktu porządku dziennego: wnioski i interpelacye. — Przy punkcie tym zabrał głos dr M. Orłowicz, prezes stowarzyszenia „Życie" we Lwowie, który po krótkiem umotywowaniu przedstawił zjazdowi wniosek, zwracający się przeciw samowoli kardynała Puzyny i oświadczający się za złożeniem prochów Juliusza Słowackiego na Wawelu.

Ponieważ nikt już więcej nie zabierał głosu, jeden z członków prezydyum, zamykając zjazd, pięknem przemówieniem porównał młodzież z dzwonem, który w chwilach apatyi i przygnębienia budzi społeczeństwo. W tym pierwszym zjeździe powszechym młodzieży widzi on jutrzenkę nowego dnia. W końcu, wskazując na to, że młodzież zebrała się pod ogólnem hasłem zjednoczenia, aby powziąć tak ważne uchwały, zakończył podziękowaniem uczestnikom za liczny udział w zjeździe i obradach.

Dr Orłowicz podziękował następnie prezydyum za prowadzenie obrad, poczem przemawiali jeszcze delegat „Ogniwa" i literat Sieroszewski. — Po tych przemówieniach zjazd zamknięto po północy.

Zjazd młodzieży miał przez cały czas przebieg bardzo poważny mimo chwilowych scysyj.

Zewnętrzne i wewnętrzne walki w Hiszpanii.

Gdy przed jedenastu laty pułki armii hiszpańskiej wyruszały na drugą stronę Atlantyku i na dalekie Filipiny, ażeby bronić kolonii swego państwa przed zaborczą ręką potężnej republiki amerykańskiej, ludność żegnała je z dumą i zapałem, oddawała na koszta tej wojny chętnie wszystko, co posiadała najdroższego. Zapał ten był tem bardziej godny podziwu, ponieważ nawet najwięksi optymiści hiszpańscy nie mogli się łudzić co do ostatecznego wyniku wielkiej kampanii, ponieważ cały naród z góry powiedzieć sobie musiał, że wysyła swoich synów na stracenie, że ogromnej przewadze przeciwnika swego nie zdoła stawić czoła. Lecz ten naród romantyków i ziomków Don Kiszota odkąd zaczął schodzić z wyżyny pierwszorzędnej w świecie potęgi, nigdy prawie nie brał w rachubę realnych względów. Niezmiernie wybujała, a ustawicznemi niepowodzeniami i upokorzeniami gnębiona duma „Hidalgów", szukała ulgi w upajaniu się rozgłosem bohaterskich czynów, mimo że czyny te kończyły się nowemi narodowemi klęskami. Więc i na wojnę z Ameryką północną wyruszano z zapałem, tem jedynie powodując się pragnieniem, ażeby przypomnieć światu raz jeszcze waleczność wojsk hiszpańskich.

Jak odmienny, inny zupełnie widok ta sama Hiszpania dziś przedstawia! „Presydia" na północnem wybrzeżu Maroka są, obok niewielkich ziem na zachodzie Afryki, ostatnim szczątkiem dawnych olbrzymich posiadłości zamorskich tego państwa, w którem niegdyś nigdy nie zachodziło słońce Presydia, te, które mogły jeszcze otworzyć Hiszpanii drogę do nowych zdobyczy w rozpadającem się, tuż przed jej bramami położonem państwie maurytańskiem są dziś poważnie zagrożone, wielkie niebezpieczeństwo grozi zwłaszcza posiadanej od kilku wieków Melilli, a mimo to nikt w Hiszpanii nie zapala się już do obrony tych pozycyj, przeciwnie, cały naród zrywa się do otwartego buntu przeciwko rządowi, który usiłuje tam ocalić panowanie Hiszpanii. Co spowodować mogło tę wielką zmianę?

Być może, że i romantyków hiszpańskich ogarnęło już pewne otrzeźwienie, że patrząc na wielki rozwój narodów, unikających wojennych niebezpieczeństw, zapragnęli tą samą drogą dojść do drodzenia swej upadającej ojczyzny. Nędza i klęski są niekiedy również dobremi środkami wychowawczemi. Lecz prawdopodobniejszą rzeczą jest, że ta, objawiająca się dziś formalna odraza do wojny w społeczeństwie hiszpańskiem, ma za przyczynę głównie brak ufności do obecnego rządu, zupełną niewiarę, iżby on groźną tą awanturą wojenną mógł pokierować tak, ażeby państwo naprawdę realne korzyści z niej odnieść mogło. Do tego przyłączyła się zapewne i obawa, że ostatecznie z krwi i ofiar narodu hiszpańskiego nie on, lecz inne państwo korzyść odnieść może.

Obawa ta jest do pewnego stopnia uzasadniona. Państwem, które w znacznej mierze ma na sumieniu dzisiejszą zawieruchę w Hiszpanii i jej kłopoty afrykańskie, a które jej kosztem zapragnęło poprawić swoją sytuacyę, jest Francya. Pogodziwszy się co do Maroka z Niemcami, zajmuje ona jeszcze znaczne przestrzenie terytoryum marokańskiego, a na wezwanie sułtana Mulaj Hafida, aby w myśl traktatu z Algeciras wycofała stamtąd swoje wojska — odpowiada, że uczyni to dopiero wtedy, gdy w tem państwie zupełny zapanuje spokój. Ponieważ zaś wogóle nie myśli o ustąpieniu z owego terytoryum, pragnie, ażeby niepokoje w Maroku nigdy się nie skończyły. Rząd hiszpański nabrał też już przeświadczenia, że jeśli nie pospieszy się również z wyciągnięciem ręki po kawał tego kraju, należącego właściwie do „sfery interesów" Hiszpanii, rychło już może ujrzy go w posiadaniu Francyi. Wdał się więc w tajne rokowania z rządem francuskim, a owocem tych rokowań była, jak się zdaje, umowa, podobna do konwencyi rosyjsko-angielskiej co do Persyi. Faktem jest, że już na kilka miesięcy przed wybuchem walk pod Melillą, rząd hiszpański czynił po cichu przygotowania do wielkiej akcyi wojennej, której celem miało być Maroko.

Lecz właśnie te przygotowania wywołały burzę. Zaniepokojona niemi ludność Rifu porwała się do broni — i proklamowała świętą wojnę przeciwko najazdowi. Dziś sytuacya wkoło Melilli tak się przedstawia, że do ocalenia tam posiadłości i powagi Hiszpanii potrzeba będzie co najmniej sześćdziesięciotysięcznej armii.

Wzburzenie wśród ludności hiszpańskiej powstało poniekąd także z pewnej wojskowo-technicznej i społecznej przyczyny. Armia hiszpańska ma w czasie pokoju liczyć 80.000 ludzi. — W rzeczywistości stoi tam pod bronią zaledwie 35.000 żołnierzy. Ze względów oszczędności bowiem rozpuszcza się zaciągniętych do wojska już po kilkumiesięcznej służbie, lub nawet część rekrutów odrazu przeznacza się do rezerwy. — Ludzie ci, zwolnieni od aktywnej służby, żenią się rychło i zakładają ogniska domowe. — Gdy więc teraz tak nagle na niepopularną a niebezpieczną wojnę wyrwano ich z objęć ich rodzin, wywołało to niezmierne oburzenie. — Za późno spostrzegł to rząd, za późno postanowił powoływać pod broń tylko rezerwistów nieżonatych — rozpętanej burzy nie można już było zażegnać.

Obecnie zapanowało w Hiszpanii wprost rewolucyjne wrzenie. Ludność tłumnie rzuca się na pociągi, wywożące rezerwistów i nie pozwala im odjechać. W kilku miejscach powiodło się nawet zbuntować całe oddziały. Oficerów i urzędników znieważano, bito, rzucano na ziemię i kopano. Nie pomogło już, że rząd ogłosił, iż rodzinom rezerwistów płacić będzie wsparcie. We wszystkich miastach, w których przeprowadza się mobilizacyę — władze staczać muszą prawdziwe walki z buntującą się ludnością.

A tymczasem Kabylowie z Rifu przypuszczają szturm za szturmem do wieńca fortów otaczających Melillę a uzbrojeni w nowoczesne karabiny, dziesiątkują w straszliwy sposób szeregi hiszpańskie. Generał Marina z utęsknieniem oczekuje posiłków — a tych wzbrania mu własny jego naród. Według ostatnich wiadomości, Melilla poważnie jest zagrożona. Dzika zapalczywość Kabylów dokazuje cudów.

Jeżeli zaś, co nie jest wykluczone, Melilla padnie — upadnie z nią zapewne i obecny rząd hiszpański. Porwana zaś sukcesami, ludność marokańska może rozpocząć świętą wojnę, która w wir swój wciągnie inne jeszcze państwa europejskie. Perspektywy to wcale poważne.

(Tel. „Nowej Reformy").

Strajk powszechny.

Madryt, 29 lipca.

Socyaliści w piątek ubiegłego tygodnia odbyli w Barcelonie tajne zgromadzenie i uchwalili **strajk powszechny**, który też rozpoczął się w poniedziałek. Ruch tramwajów wstrzymano przez obrzucenie wagonów kamieniami i przez wyrywanie szyn. Kobiety wzywały w fabrykach robotników do zaprzestania pracy. Policya czuwanie nad porządkiem powierzyła wojsku, które kilka razy z dobytą bronią rozpędzało tłumy. **Po obu stronach jest wielu rannych.**

W San Pueblo tłum spalił kościół i kilka szkół klasztornych. Do miasta Tarressa wysłano oddział wojska na pomoc policyi, bezsilnej wobec zrewoltowanych tłumów.

Rewolucya w Barcelonie.

Paryż, 29 lipca.

Nadeszłe tu wiadomości z Barcelony, wysłane stamtąd pocztą, brzmią bardzo poważnie. W Barcelonie panuje **zupełna anarchia.** Między wojskiem a ludnością przyszło kilkakrotnie do **bardzo krwawych starć i formalnych bitew**; w manifestacyach, przybierających charakter antydynastyczny, biorą udział nietylko robotnicy, którzy proklamowali strajk powszechny, ale i **obywatelstwo, przeciwne awanturze marokańskiej.** Dotąd w walkach z ludnością w Barcelonie zginęło lub odniosło rany 4 oficerów żandarmskich i 20 żandarmów i żołnierzy. Ze strony ludności **345 osób odniosło rany, a wiele osób zginęło.**

W życiu publicznem, *w całym ruchu handlowym* nastąpiła *zupełna stagnacya*; na *nieoświetlonych placach* publicznych i ulicach Barcelony obozuje wojsko. Połączenie kolejowe i telegraficzne w wielu miejscach

---

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

44 (Ciąg dalszy.)

Dziękuję ci, żeś mi przytoczył tę śliczną legędę o Protezylauszu i Laodamii. Szkoda, że nasz świat pozagrobowy jest tak niepochwytny i wprost niezrozumiały; i ja również nie pragnę nieśmiertelności, jeśli się z tobą tam nie spotkam; trudno, miłość twoja jest dla mnie treścią całego życia mego, nie mogę sobie wyobrazić jakiejkolwiek formy życia bez ciebie, widzisz jaka ja jestem chciwa twej miłości, gdy sobie pomyślę, że ja po wojnie wyjadę na twe spotkanie, to mnie się aż w głowie mąci; teraz nie wątpię już, że wrócisz; Opatrzność już dwa razy zaopiekowała się widocznie Tobą; mój Jedyny, nie narażaj się więcej i unikaj drażliwych dyskusyj; przekonałeś się, że twa prawdomowność przynosi ci tylko przykrości. Nie żądam naturalnie, byś kłamał, ale milczeć powinieneś, bylebyś tylko nie wyszedł ze sztabu, przecież twoja wiedza chyba bardzo się im przyda.

— Nie piszesz mi nic, czy nerwy twoje są w porządku; pewnie jednak ukrywasz to przedemną, a przecież czytałam, że wojna rozbija system nerwowy; nie może być zatem, byś ty tak wrażliwy i humanitarny nie odczuł na sobie skutków życia obecnego; po co zatem dławisz to w sobie? Wierzaj mi, że ulżysz sobie, gdy się przedemną wywnętrzysz, a ja przestanę przypuszczać, że ty ukrywasz cokolwiek przedemną.

Czy na wojnie nie dają urlopów z powodu wojny? Przecież nie każdy, co nie leży w szpitalu, jest zdrowy; pomyśl o tem w imię naszej przyszłości, nie powoduj się względami fałszywej ambicyi...

Przy czytaniu tych wierszy zamyślił się Kański. Tak, żona miała racyę. Z wrażliwością kobiety kochającej odczuła, że straszne obrazy wojenne musiały pozostawić rysy głębokie w duszy jego; zauważył to sam, szczególniej od czasu ostatniej bitwy; odczuwał częsty niepokój bez powodu, przygnębienie, apatyę; nocami trapiły go jakieś krwawe widziadła, bezsenność, dokuczał częsty ból głowy; najmniejszy stuk nieoczekiwany wydawał się wystrzałem, towarzystwo ludzi stawało się niekiedy wprost nieznośnem...

Ale to wszystko nie uprawniało do podawania się za chorego; na nerwy cierpieli prawie wszyscy, u bardziej wrażliwych zjawiały się nawet hulacynacye, a przecie pozostawali w szeregach. Trudno, trzeba wytrwać do końca; — chociaż życie na wojnie wisi na włosku coraz cieńszym, a samo jest coraz cięższe...

ROZDZIAŁ XLIV.

Zima już się przełamywała. Słońce w południe dogrzewało dobrze, śnieg, na polach topniał. Bystre rzeczki zbiegły już z gór mandżurskich, rozlały się szeroko po równinie, zatapiając niwy, mosty, drogi; nadbiegał chwilami ciepły podmuch wiatru niby zwiastun odrodzenia wiosennego; ale po paru dniach znowu wracała zima, wirowały w powietrzu białe płatki śniegu, tężały na nowo rozlane wody, a słońce kryło się za gęstemi chmurami.

Gineło wtedy radosne ożywienie w obozie, buchały na nowo ogniska, a żołnierze zziębnięci grzali się przy nich, wyskakując i popijając gorącą herbatę. Biedne konie drżały febrycznie przy opłotkach; na opał wyciągano resztę bali z fanz, kradziono z pod nosa szyldwachów.

Od miesiąca prawie ustały działania wojenne; artylerya tylko strzelała od czasu do czasu, jakby od niechcenia. Krwawa a nieudana bitwa pod Sandepu sparaliżowała zaczepną akcyę Rosyan; przeciwnicy wypoczywali, knując po cichu nowe plany mordercze.

Sztab próżnował; kto mógł uciekał po wrażenia do Mukdenu, większość bawiła się na miejscu kartami i butelką, a niekiedy po fanzach słychać było przyciszone śmiechy kobiece.

Ale nagle ocknęli się Japończycy i zagrzmiały znowu działa bez przerwy dzień i noc; jakiś niepokój zwolna ogarniał armię, szeptano na biwakach, naradzano się po fanzach, w powietrzu czuć było burzę nadciągającą.

Trzeciego marca ordynans wezwał Kańskiego do naczelnika sztabu.

— Pojedziesz pan — rozkazał generał — z kapitanem Borysowym do Hejdagou. Od czterech dni ostrzeliwają je Japończycy, a nie wiem, jak tam sprawa stoi; nie chcę być zaskoczonym znienacka, proszę was zatem przywieść pewne dane, co do sytuacyi na froncie.

Dzień był pochmurny, wietrzny. Chwilami pruszył rzadki śnieg; konie szły niechętnie w tumanach kurzu brunatnego; gdy pierwsze szrapnele świsnęły nad głowami, jeźdźcy zsiedli z koni i ostrożnie poza murami i przekopami przekradali się w szańce czołowe.

Tylko co odparto zacięty atak Japończyków. W okopach trudno się było przecisnąć wśród stłoczonej masy żołnierzy siedzących na stopniach i dnie rowu; w niszach okopów opatrywano rannych; oficerowie zebrali się grupami, popijając wódkę z manierek, paląc papierosy; byli zdenerwowani, rozgrzani walką, rozprawiali głośno po paru naraz, nie słuchając się wzajemnie, doznane wrażenia zmuszały do wygadania się.

— Gdzie dowódzca pułku.

— Tam w rogu siedzi, ten gruby bez czapki, felczer obwiązuje mu głowę.

Oficerowie zaprezentowali się, wymieniając cel przybycia.

— Zaraz, zaraz — odpowiedział jowialnie szpakowaty już pułkownik — opowiem wam, co wiem, ale wprzód niech mi ten rzeźnik opatrzy skórę; naznaczył mnie jakiś dureń, dobrze jeszcze, że mi rozumu nie otworzył.

Po skończonym opatrunku, pułkownik zapalił papierosa, zaciągnął się parę razy z rozkoszą i zaczął:

— Od czterech dni Japończycy prażą nas ogniem; na razie naturalnie wleźliśmy pod ziemię, nie pokazujemy nosa, pilnując tylko, czy jaka szelma nie myszkuje po polu; cała ich strzelanina nie robiła nam wielkiej krzywdy, życie upływało wcale przyjemnie, obiad i kolacyę dowożono nam gorące, aż parzyło, herbatę gotowaliśmy sobie na miejscu, a oświetlenie dawali nam prawie darmo Japończycy. Po trochu moi chłopcy tak się przyzwyczaili, że często po wybuchu pocisku wyskakiwali z okopów, zbierając dla zabawy odłamy granatów; nie przeszkadzałem, niech się przyzwyczajają, ale gdy mi kilku przetrącono, zakazałem.

— Dzisiaj dopiero poszli Japończycy do ataku; odparliśmy ich z łatwością, a w pół godziny znowu się ukazali, ale już dużemi kupami; dobiegli aż do linii sztucznych przeszkód i znowu nie wytrzymali naszego ognia; cofnęli się w rozsypkę i widziałem na własne oczy, że od tyłów spotkano ich kartaczami. To zacięte bestye; no i zawrócili i przebrnęli przez linię zawałów aż do wilczych dołów. Toż to była uciecha, co który dostanie kulką i bęc do dołu lub zawiśnie na kolcach drutu, a z tyłu prą nowe hordy, walą przez trupy, przeskakują przez drut, tną go nożycami. Tego mi już było za dużo; krzyknąłem — dzieci, Japończycy psują nam naszą robotę, fora z nimi; wyskoczyliśmy i jazda na bagnety; no, zadaliśmy im bobu; w każdym dole leży ich po kilku, a tak się ponadziewali na paliki, że aż miło, o patrz pan, ile to białych kamaszy leży tuż.

— Jest pan zatem pewien swojej pozycyi?

— Jak najzupełniej, byle tylko dano ludziom, co gorącego do gęby i nabojów nie zabrakło. Z taktyką to my sobie sami damy rady — dodał po chwili, zerkając na Borysowa — byleście panowie specyaliści nie pokpili ze strategią; dotychczas przecie zawsze trzymaliśmy się ostro, póki nas Japończycy nie połaskotali gdzie z boku; zresztą to rzecz nie mego rozumu.

— Jak daleko są ich pozycye?

— Tu nie damy się im zagnieżdżać bliżej wiorsty, ale dalej na wschód to siedzą o sto, dwieście kroków i ciągle kopią, widać raz po raz grudki ziemi, wylatujące w powietrze; aha, zaczęli znowu walić z armat, to znaczy, że mamy antrakt, odpoczniemy sobie; panowie, na drogę wypijcie proszę „merzawczika", to dobrze robi. (C. d. n)

przerwane. W mieście pojawiły się liczne barykady.

Zrewoltowane tłumy podpaliły w mieście jeden kościół i szturmem zajęły jeden z klasztorów. Kilka mostów wysadzono w powietrze.

Cała Katalonia i inne prowincye stoją w ogniu zupełnego powstania.

Niszczenie komunikacyj.

Madryt, 29 lipca.

Połączenie kolejowe pomiędzy północną Hiszpanią a południową Francyą wzdłuż brzegu wschodniego przerwane. W licznych miejscach szyny są zerwane, a słupy telegraficzne obalone. Most kolejowy pod Terassą został spalony, a drugi most na linii do Tarragony rewolucyoniści wysadzili w powietrze. **W całej Katalonii wybuchła rewolucya**, która objęła po części prowincye Toledo. Tłum napadł w La Puebla **na klasztor żeński**, jednę zakonnicę zabił, inne ciężko poranił. Później wzniesiono barykady, które wojsko po zaciętej walce zdobyło. Po stronie rewolucyonistów zginęło trzech walczących, a 45 odniosło rany, po stronie przeciwnej było 19 policyantów i 4 żandarmów rannych.

Cerbère (w Pireneach), 29 lipca.

Pociąg, który opuścił rano Barcelonę, przybył dopiero o godz. 10 w nocy do Portbou (prowincya Gerona) pod ochroną 25 żołnierzy. Na stacyi Figneiras tłum napadł na pociąg. Wojsko strzelało i zraniło dwie osoby. Połączenie między Geroną a Barceloną przerwane.

Nacisk prasy.

San Sebastian, 29 lipca.

Noty oficyalne są jedynemi wiadomościami, które znajdują się w dziennikach o ruchu rewolucyjnym w Hiszpanii. Redakcye nie dają innych wiadomości z obawy przed represyami. — Dzienniki „Pais" i „Correspondencia" skonfiskowane. Jedynie „Heraldo" zaprotestował przeciwko ukrywaniu prawdy. — Od pięciu dni niema poczty z Melilli, gdyż parowiec pocztowy nie kursuje.

Londyn, 29 lipca.

„Times" donosi z Madrytu: Władze nie ogłaszają już list strat, poniesionych w ludziach w walkach w Maroku, tylko o śmierci każdego żołnierza zawiadamiają prywatnie jego rodzinę.

Wydalenie Marokańczyków z Melilli.

Berlin, 29 lipca.

„Voss. Ztg." donosi z Tangeru: Wszyscy bawiący w Melilli Marokańczycy zostali stamtąd wydaleni i wyjechali na okręcie francuskim.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Poznań, 27 lipca.

(Paweł Ganter a polityka polska. — Łowienie ryb w mętnej wodzie. — Koniec wozów Drzymały. — Bojkot kominiarzy polskich. — Policya pruska nie ma czasu poznawać ustawy. — Gangrena mieszczaństwa polskiego. — Brak patryotyzmu.)

Anormalny, ale w pomysłach śmiały i dowcipny oszust Paweł Ganter, w Monachium przez sąd karny za poszkodowanie poczty i niepokojenie publiczności listami anonimowemi skazany został na rok więzienia, pracował oczywiście także w sprawach polskich. Powierzono mu najpierw sanacyę finansowych stosunków ks. Radziwiłła w Berlinie, której tylko dla zbiegu okoliczności dokonać nie mógł. Następnie chciał wykupić i rozparcelować majątek Modrze i ubiedz w tem p. Marcina Biedermanna, dzisiejszego Modrza właściciela. Nawiasem mówiąc, starał się „nabyć" także pięknym ten kawał ziemi agent komisyi kolonizacyjnej, Stefan Grabowski, lecz p. Biedermann ofertę jego odrzucił, będąc przezorniejszym, a przedewszystkiem o dobre imię bardziej dbałym niż p. hr. Potulicki, który tak „bezgranicznie" zaufał Grabowskiemu, oddając mu Kruszewo. Wracając do Gantera, wyszło na jaw z zeznań jego podczas procesu, że chciał on wyłudzić od rządu 200 tys. morgów w polskich dzielnicach i stał także w stosunkach z agentem komisyi kolonizacyjnej Kronheimem z Bydgoszczy, który na wydanie jego „Podwójnej moralności", mającej skompromitować rząd, dwór pruski i bliskie jemu osobistości, pożyczył Ganterowi 100 tys. mk., na które teraz czas dłuższy czekać będzie.

To jedno z tych wszystkich faktów wynika: anormalne i niezdrowe warunki w zaborze pruskim uważają wszyscy jako wdzięczną arenę machinacyj, intryg i oszustw. W mętnej wodzie, otaczającej Polaków, każdy Niemiec, czy hakatysta ze wschodu, czy spekulant z południa, chętnie łowi, aby się przeważnie obłowić na antypolskiej polityce, uciekając co prędzej z tego bagna postępu, obłudy i kłamstwa.

Tylko w Wielkopolsce jest możliwem, aby najniższa władza państwowa lekceważyła sobie wyrok najwyższego sądu cywilnego w Berlinie, a minister sprawiedliwości lub sejm pruski przeciw temu nie zaprotestował. Pisałem swego czasu, że trybunał berliński sprawę zamieszkiwania wozów przez osadników polskich uznał za dozwolone. Chodziło mianowicie o wóz p. Gackowskiego w Ostrowitem w Prusach król. Ale ponieważ co do niego najwyższy sąd administracyjny postanowił Drzymałę z jego historycznego mieszkania wyrzucić, skorzystał z wyroku wójt w Ostrowitem i nadesłał p. Gackowskiemu nakaz opuszczenia swego wozu w przeciągu dwu tygodni. Będzie on co prawda jeszcze kilka miesięcy trwał, ale skończy się na przymusowem usunięciu biednego bezdomnego włościanina z jego koczowniczego mieszkania.

Rząd pruski prowadzi z nami walkę na śmierć i życie, bez wytchnienia i pardonu. Mamy nowy, jaskrawy dowód bojkotu, który brutalnością swoją przekracza już wszelką miarę systematycznego gnębienia ludności polskiej. Solą, a raczej sadzami w oku regencyi pruskiej są kominiarze polscy, którzy jeszcze dość liczni w naszych stronach. Zabrała się zatem do nich w wyrafinowany sposób. Gdzieindziej właściciel kamienicy czy domu robi kontrakt z kominiarzem i oddaje mu w opiekę swoje kominy. Od sumiennego sprawowania obowiązku zależy, czy i jaki kominiarz ma zarobek. Chodziło rządowi o to, aby z tej gałęzi zarobkowej, podlegającej ze względu na bezpieczeństwo życia i mienia kontroli władzy, wyrzucić Polaków. Potworzono zatem obwody kominiarskie, ściśle określone i oddano je pod wyłączną egzekutywę komisarzy i landratów pruskich. W tej samej chwili wypowiedziano Polakom prawo pracy i zarobkowania. Nic nie pomogły protesty obywatelstwa, nic wyroki sądów cywilnych. I tak regeucya poznańska odebrała mistrzowi kominiarskiemu w Zaniemyślu, po 33-letniej doskonałej pracy, chleb i ustanowiła na jego miejsce młodego Niemca, do którego Polak wstąpić musiał teraz za czeladnika. Zaciskają się mimowoli pięści i krew wrze w żyłach, gdy widzi się łzy tych biednych ludzi, których całą winą jest, że są Polakami w tem państwie „sprawiedliwości i kultury!"

Prześladując Polaków dniem i nocą panowie landraci i komisarze nie mają oczywiście czasu do zaznajamiania się z nowemi ustawami i przepisami swego rządu. Stąd idzie, że żandarmi i policyanci z ich rozkazu gwałtem wdzierają się na zamknięte zebrania towarzystw i, mimo trzykrotnego wezwania do opuszczenia lokalu, spokojnie dopuszczają się „najścia domu", wiedzą przecież, że im to ujdzie bezkarnie. Świeżo zaszedł taki wypadek dwa razy w jednym dniu w Bydgoszczy. Wtargnął tam urzędnik policyi na zebranie Zjednoczenia Polskiego, a następnie, mimo dobitnego pouczenia go o popełnionem bezprawiu, wszedł gwałtem na posiedzenie Tow robotniczego. I dziwną jest rzeczą, że takie bezprawia dzieją się tylke u nas, i że odnośny minister nic o nich nie wie, a interpelowany tłómaczy świadome i z góry nakazane bezprawia ułomnością ludzką.

Jaka na to wszystko jest rada? Oto pracować wytrwale i z zapałem w jednym i drugim kierunku. Na bojkot odpowiadać tworzeniem i zdobywaniem innych zawodów, na bezprawia w kierunku społecznym intenzywną i zgodną pracą. Niestety, co do punktu drugiego dalecy jesteśmy od skromnych chociażby życzeń. Wraz z rozwojem ekonomicznym mnoży się u nas sobkostwo, zazdrość i niezgoda. Od kilku tygodni przynosi nam prasa zastraszające wiadomości o zaniku poczucia narodowego, zwłaszcza u tworzącego się mieszczaństwa polskiego. Uległość wobec Niemców, udział w pruskich obchodach i festynach, głosowanie wspólne z Niemcami przeciw współobywatelom polskim z zawiści i zemsty, są na porządku dziennym. W cechach, w których przewagę posiadają Polacy, rządzą Niemcy. W związkach wojackich głosi się bojkot przeciw Polakom, a oni do nich się garną, na ich obchody domy stroją i sami w nich udział biorą. W Gliwicach, Polak żyjący z polskiej instytucyi, wydaje córkę za polskiego syna gospodarskiego, a wszystko odbywa się na weselu po niemiecku. W Inowrocławiu, Krzywiniu i Gnieźnie polscy rzemieślnicy przeciw własnym kolegom oddają głosy na Niemców. W Krzywiniu nawet wyrzucają tych obywateli z bractwa strzeleckiego, którzy należą do Straży.

Jestto smutny obraz zaniku patryotyzmu u mieszczaństwa, które rośnie i bogaci się, ale równocześnie pochłaniane zostaje przez materyalizm i zgniliznę niemiecką. Teraz cała prasa uderzyła na alarm bez pardonu, wymieniając po nazwisku winnych i opieszałych, obojętnych i zaciekłych mieszczan, którym imponuje tylko wór złota i blichtr pruski.

Życzyć tylko wypada, ażeby ta uzdrawiająca akcya pracy rzeczywiście dobre wydała owoce.

Utis.

Sprawa telefonów w Galicyi.

Wedle uporczywych wieści program budowy telefonów na rok 1909 ministerstwo handlu ułożyło w ten sposób, że właściwie rozszerzenie sieci telefonicznej międzymiestowej w Galicyi wcale nie nastaje. W bieżącym roku buduje się wprawdzie nowe linie międzymiastowe, ale tylko takie, które z programów na poprzednie lata pozostały, lub też wskutek przeszkód technicznych nie mogły być wykończone. Oprócz tego w bieżącym roku ma się odbyć rekonstrukcya niektórych sieci oraz uzupełnienie innych istniejących już linij, co wszystko nie byłoby obecnie potrzebne, gdyby przy zakładaniu danych linij, względnie przy poprzednich rekonstrukcyach danych sieci przezornie uwzględniano szybkie tempo wzrostu potrzeby telefonów i wogóle nader szybki rozwój stosunków. Tak więc rok 1909 ma służyć tylko do tego, by w nim braki z poprzednich lat wyrównać. Tem nie może się zadowolnić Galicya.

Podczas gdy przed kilku laty jeszcze szybkie usunięcie rażącego zastoju Galicyi na tem polu, widocznego na mapie już na pierwszy rzut oka, w porównaniu z zachodniemi krajami koronnemi było więcej teoretycznym postulatem zasady równouprawnienia, to obecnie jest ono bez wątpienia rzeczywistą, pierwszorzędną potrzebą wobec szybkiego rozwoju przemysłu, handlu i stosunków ekonomicznych wogóle.

Wobec tego stagnacya w mnożeniu połączeń telefonicznych, grożąca na rok 1909, według ministeryalnego programu zmusza do żądania: 1) by w roku 1909 rozpoczęto budowę kilku niżej podanych nowych linii, i 2) aby plany i kosztorysy całego szeregu nowych linii, o ile ich jeszcze dyrekcya poczt i telegrafów nie przedłożyła ministerstwu handlu, zostały przez to ostatnie bezzwłocznie zarekwirowane i zbadane tak, by dyrekcyi poczt i telegrafów mogły służyć za podstawę do rozpoczęcia budowy, skoro tylko ona dozwoloną będzie. O ile wiadomo, na rok 1909 oprócz dokończenia trzeciej linii Wiedeń-Lwów i małych odgałęzień: 1) Kraków-Trzebinia z włączeniem Krzeszowic i 2) Rzeszów-Łańcut, nie projektuje się żadnych innych nowych linii międzymiastowych.

Nie będzie tedy wcale wygórowanem żądanie jeszcze na rok 1909 budowy linii Lwów-Śniatyn z sieciami miejscowemi w Bóbrce, Rohatynie, Haliczu, Bursztynie, Tyśmienicy, Ottynii i Śniatynie kosztem 280.000 koron, budowy drugiej linii (naftowej) Lwów-Borysław (gdyż istniejąca dla nadmiernego ruchu bywa często niedostępną) kosztem 90.000 koron, w końcu budowy małej linii Nowy Sącz-Limanowa z siecią miejscową w Limanowej kosztem 30.000 koron.

Inne nader ważne linie, jak Lwów-Czortków z odgałęzieniami oraz Lwów-Sokal, muszą pozostać na rok następny, lecz już teraz domagać się należy, by budowę tych linii na rok 1910 stanowczo zapewniono.

Z nowych sieci miejscowych w r. 1909 wykonać należy sieci w Brzesku w połączeniu z centralą w Okocimie, i w Peczeniżynie w połączeniu z centralą w Kołomyi, które to budowy bardzo małego nakładu pieniężnego wymagają.

Nadto również bardzo tanim kosztem winny być urządzone liczne publiczne mownice telefoniczne, szczególnie w filiach pocztowych — we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Jaworznie i Trzebini.

W końcu piekącą potrzebą jest rekonstrukcya wielu sieci lokalnych, które w bardzo krótkim czasie okazały się niewystarczającemi. — Zachodzi bowiem obawa, by nie nastąpiły tam stosunki podobne, jak w Krakowie, gdzie mimo rekonstrukcyi niedawno ukończonej, wskutek jej niedostateczności panuje prawdziwa „mizerya" telefoniczna.

Oprócz Krakowa należałoby jeszcze w tym roku przeprowadzić rekonstrukcye sieci lokalnych we Lwowie, w Tarnopolu, Borysławiu, Przemyślu, Stanisławowie, Zakopanem, Rzeszowie, Kołomyi i Jaśle.

Powyższe wywody objęte są memoryałami, które Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego wystosował niedawno do ministerstw handlu i skarbu.

Akcyę tę popierają minister Weisskirchner, Izby handlowe i przemysłowe we Lwowie, Krakowie i Brodach, minister dr Dulęba oraz z ramienia Koła polskiego poseł Battaglia.

Z za Oceanu.

(Zlot Sokołów w Cleveland. — Gorszące waśnie. — Przymusowy powrót wychodźców. — Amerykanie o Polakach. — Nowy zakład naukowy polski.)

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbywał się w mieście Cleveland w stanie Ohio IX. zlot sokołów polskich w Ameryce, albo wyrażając się ściśle, zjazd delegatów Związku sokołów polskich. Do zjazdu tego przywiązywano wielkie nadzieje, spodziewano się zwłaszcza, że usunięte zostaną gorszące waśnie wewnętrzne, ubliżające idei sokolej, a szkodzące wogóle imieniowi polskiemu za Oceanem. Nadzieje te zawiodły, a większość prasy polsko-amerykańskiej przypisuje główną winę przedstawicielowi Związku narodowego polskiego, zaproszonemu na zlot. Zjazd delegatów zamiast usunąć waśnie, pogłębił je tylko i rozdmuchał zarzewie sporów.

Rezultatem zjazdu jest obecnie protest przeciwko jego uchwałom, ogłoszony w dziennikach amerykańsko-polskich, a podpisany przez 24 delegatów. Głos to zbyt poważny, ażeby go można pominąć milczeniem. Autorowie protestu stwierdzają, że obrady były prowadzone wbrew przepisom regulaminu zlotu, że toczyły się pod presyą kilku agitatorów, że uchwalone przez delegatów wnioski reasumowano i że głównym agitatorem w tym kierunku był przedstawiciel Związku narodowego polskiego na stan Michigan. Dalej zarzuca protest prezesowi Związku narodowego, że chociaż był tylko zaproszonym gościem, stawiał mimo to wnioski, że sprawozdania już do wiadomości przyjęte, później zmieniano, że wreszcie odmawiano głosu delegatom sokołów, a nawet prezesowi Związku sokołów.

Z tego protestu wynikałoby, że przedstawiciele Związku narodowego teroryzowali delegatów sokolich w ich własnym domu. Nie możemy wydać sądu w tej sprawie, nie znając dokładnie jej szczegółów, ale zaznaczyć musimy, że ktokolwiek pośród wychodźców polskich sieje waśń, bierze na siebie ciężką odpowiedzialność. Potrzebujemy wszędzie solidarności i zgody, zwłaszcza na obczyźnie, i o tem powinni pamiętać przedewszystkiem ci, którzy chcą stać na czele tak poważnych stowarzyszeń, jak Związek narodowy i Sokół.

Na wyspie Ellis Island pod Nowym Jorkiem, zwanej „wyspą wychodźców", zostanie zaprowadzone znaczne udogodnienie dla imigrantów. Będzie tam mianowicie wybudowana sala dla rewizyi cłowej pakunków. Dotychczas rewizya ta odbywała się po opuszczeniu przez podróżnych okrętu w doku dotyczącej kompanii przewozowej, skąd po rewizyi małe parostatki przewoziły imigrantów na Ellis Island, celem dalszych czynności urzędowych. Na przyszłość wszystko odbywać się będzie na Ellis Island, co oczywiście oszczędzi trudów emigrantom.

Niestety, jak się dowiadujemy z dzienników amerykańsko-polskich, wychodźcy nasi, nie znając ustaw imigracyjnych, zbyt często narażają się na przymusowy powrót do Europy. Taki los spotkał Franciszka Peszkę, przybyłego do Nowego Jorku okrętem „Pensylwania" z żoną i sześciorgiem dzieci. Peszkowie mają w stanie Jowa na farmach czterech synów i do nich właśnie jechali. Mieli bilety kolejowe i prawem przepisaną gotówkę, a mimo to władze ich nie chcą puścić, gdyż jedno z dzieci chore jest na egipskie zapalenie oczów. Albo chory sam wróci do Europy, albo cała rodzina z nim. Zajmującą jest sprawa Weroniki Krawczewskiej. Przyjechała z Europy, mając przy sobie chłopca półtora rocznego, który się urodził w Ameryce, tudzież dwumiesięczne niemowlę, które powiła w kraju. Lekarze stwierdzili u Krawczewskiej zapalenie egipskie. Powinna wrócić do Europy, ale istnieje rozporządzenie, mocą którego matka dziecka urodzonego w Ameryce nie może być wykluczona od lądowania nawet w razie wymienionej choroby. Rozporządzenie to wydał sekretarz Strauss, obecny zaś sekretarz Nagel może je cofnąć, ale nie powinno to cofnięcie działać wstecz na Krawczewską.

Pochlebne o Polakach głosy coraz częściej odzywają się w prasie amerykańskiej. I tak z powodu uroczystości miejskiej w Bay City w stanie Michigan, tudzież udziału Polaków w tej uroczystości, tak pisze o naszych wychodźcach tamtejsze pismo „The Bay City Times": „Przybyli do Bay City niedawno — pierwsze pokolenie jeszcze żyje — i z uciemiężonego ludu w starym kraju, obrabowanego z własnego kraju i uciskanego przez obcych władców, wybili się przez swe własne wysiłki na stanowiska zaszczytne w kraju obcym, tysiące mil od ich domu rodzinnego, pomiędzy zupełnie obcymi, którzy wszyscy obcym dla nich językiem mówili. Tym twardorękim synom pracy i trudu, tym rodakom dzielnego Pułaskiego i Kościuszki, Bay City wiele zawdzięcza".

Wkrótce powstać ma w Stanach Zjednoczonych nowy polski zakład naukowy. Oto co donosi „Dziennik Chicagowski" w tej sprawie: „W Mill Creek, na przedmieściu miasta Erie, w Pensylwanii, stanie w niedalekiej przyszłości nowe Kolegium polskie, które pobudują księża ze Zgromadzenia św. Wincentego (Lazaryści) z Krakowa, zarządzający obecnie kilku parafiami w Stanach wschodnich. Kollegium ma być otwarte we wrześniu 1911 r. Budowa rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku. Głównych funduszów na rozpoczęcie budowy dostarczy ks. Ignasiak. Potrzeba wyższych zakładów naukowych polskich daje się odczuwać coraz więcej, zwłaszcza w Stanach wschodnich, gdzie całe miasteczka zaludnione są li tylko przez Polaków.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Dar grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" przesyła młodzież, bawiąca na wakacyach w Ciężkowicach, 27 kor. 52 hal., zebrane z przedstawienia amatorskiego i odczytów. Fr. Radomski z Grybowa 2 kor.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy m. dra Domańskiego. Sekcya ekonomiczna poleciła budownictwu miejskiemu, aby w czasie asfaltowania ulic Grodzkiej i Floryańskiej powierzyło nadzór nad ułatwieniem komunikacyi osobnemu dozorcy.

Dla wzmocnienia oświetlenia koło pomnika Mickiewicza poleciła sekcya magistratowi, aby zarządził umieszczenie lamp na słupach obok pomnika.

Na urządzenie i sprawienie sprzętów szkolnych, oraz wykonanie ogrodzenia w szkole ludowej w Zakrzówku, uchwaliła sekcya dodatkowy kredyt.

Sekcya uchwaliła dalej, w myśl wniosków magistratu, zawrzeć kontrakt o odstąpienie skrawka gruntu miejskiego dla regulacyi ulicy Kupa i Ubogich.

Dla uregulowania ulicy Grodzkiej uchwaliła sekcya nabyć skrawek gruntu od p. Wiktora i Józefy Suskich z ich realności, oraz przeprowadzić zarazem zamianę gruntów między gminą a pp. Suskimi.

Izba rękodzielnicza w Krakowie odbędzie dzisiaj wieczorem zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym pomiędzy innemi punktami znajduje się sprawa podniesienia naszego rękodzielnictwa w myśl wniosku, uchwalonego przez Sejm, a przekazanego krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. Izba ma dostarczyć materyału o upadku rękodzielnictwa i przygotować wnioski, w jaki sposób mógłby Sejm przyjść z pomocą stanowi rękodzielniczemu. Wnioski służyć będą za podstawę dla odbyć się mającej ankiety, zwołanej przez krajową komisyę dla spraw przemysłowych we Lwowie.

Z ruchu nauczycielskiego. Komunikują nam: Prezydyum komitetu wiecu nauczycielskiego z roku 1907 i delegacya polsko-ruska odbyła wspólne posiedzenie w Przemyślu dnia 27 lipca b. r. Przedmiotem obrad były postulaty, uchwalone na wiecu, a przekazane komitetowi i delegacyi do przeprowadzenia. — Skonstatowano, że dwukrotnie wnoszono memoryały i kilkakrotnie udawały się deputacye do Sejmu. Wszelkie jednak starania pozostały dotąd bez skutku, a nawet pierwszorzędne żądania nie zostały urzeczywistnione, jak: 1) Zrównanie z płacą 4 ostatnich rang urzędników państwowych; 2) uregulowanie pięcioleci i 3) emerytury wdów, sierót i emerytów; 4) zniżenie lat służby do 35; 5) pragmatyka służbowa. Wobec tego komitet i delegacya uchwaliły: I. zwołać ogólny wiec naucz. w r. 1910 i ponowić na nim swe poprzednie żądania; II. Wnieść w najbliższej kadencyi sejmowej 12 memoryałów, dotyczących najważniejszych spraw szkolnictwa i nauczycielstwa, między innemi zaś memoryał w sprawie przyznania wszystkim nauczycielom, tak stałym, jak i tymczasowym, dodatku drożyźnianego w wysokości 30 procent ich płac, zanim Sejm ureguluje płace w myśl żądań nauczycielstwa. Memoryały te poprą wszystkie organizacye naucz., tak polskie, jak ruskie, a wręczy je posłom osobna deputacya organizacyj naucz. — W końcu uchwalano przyłączyć się do żądania ogółu nauczycielstwa krajów austryackich, iżby rząd przyszedł z pomocą z funduszów państwowych w wysokości 50 proc. wydatków na zrównanie płac nauczycieli z płacą czterech ostatnich rang urzędników państwowych.

Henryk Sienkiewicz, jak słychać, wyjeżdża na dwumiesięczny pobyt do Rymanowa.

Z teatru ludowego. Nowy sezon w teatrze ludowym rozpocznie się 15 sierpnia pod dyrekcyą Edmunda Rygiera. Sala widzów będzie udogodniona dla publiczności: drugorzędne ławki zastąpione będą wygodnemi krzesłami, dalsze rzędy ławek znacznie podwyższono i zaopatrzono poręczami do oparcia. Oprócz tego zbudowano na parterze dwie wygodne szatnie na wierzchnie okrycia i kapelusze damskie, a także i męskie, tak, że teraz nikt z widzów nie będzie miał powodu uskarżać się na zakrywanie sceny i aktorów arcywielkiemi kapeluszami.

Teatr będzie silniej i efektowniej oświetlony nowemi lampami. Ramy sceniczne także w znacznej mierze zmieniono i upiększono, wykluczywszy pospolity szablon teatralny. Do personalu artystów przybędzie kilka nowych sił wokalnych i dramatycznych, a chóry zostaną zwiększone, gdyż dyrekcya postanawia wprowadzić na repertuar kilka poważniejszych i lżejszych utworów muzycznych. — W dziale komedyowym i dramatycznym ujrzy niebawem publiczność kilka niegranych jeszcze utworów swojskich.

Ponieważ dyrektorzy i reżyserzy skarżą się na brak młodych a prawdziwie zdolnych aktorów, — teatr ludowy otwiera gościnnie podwoje dla tych adeptów i adeptek dramatycznych, którzy, wstępując na scenę, pragną metodycznie kształcić się w sztuce aktorskiej pod kierunkiem fachowych, wytrawnych pedagogów. Dyrekcya teatru ludowego przyjmować będzie i kształcić bezinteresownie uczenice i uczniów, którzy wykażą się odpowiedniemi kwalifikacyami intelektualnemi i fizycznemi. Skoro okażą się pewne zdolności i postępy w grze scenicznej, rozpoczną otrzymywać gażę. W ten sposób wytworzą się szybciej młode kadry aktorów, niezmiernie pożądanych przez wszystkie sceny polskie. Udzielaną też będzie początkowa nauka śpiewu przez zawodowego nauczyciela bezpłatnie. Wpisy począwszy od 9 sierpnia przyjmuje kancelarya teatralna od 10 — 12 przed południem i od 4 do 6 po południu.

Oto w najogólniejszym zarysie plany i dążenia dyrekcyi teatru ludowego, który zaskarbił już sobie (zwłaszcza w ostatnim okresie), sympatyę publiczności i cenne uznanie krytyki, a pragnie w dalszym rozwoju coraz bardziej na to uznanie zasługiwać.

Artystyczna „Czwórka" rozpocznie szereg przedstawień w miejscach kąpielowych. „Czwórka", w skład której wchodzą pp. Gawlikowska i Poleński, znani artyści krakowscy, oraz pp. Halina Starska i Jarosz, artyści teatru łódzkiego, odegra znakomitą francuską krotochwilę H. Malin'a p. t. „Gość nieproszony". Pierwszy raz wystąpi „Czwórka" w Rabce w sobotę 31 lipca.

Ruch budowlany w roku bieżącym w Dębnikach jest słaby, przybędzie jednak kilka domów: dwa na ulicy Kościuszki, dwa na ulicy Ogrodowej (jeden, piętrowy już wykończony), wznosi się również domek murowany przy ul. Podgórskiej. Na Rynku są jeszcze parcele wolne. Z chwilą ich zabudowania, oraz uporządkowania placu, który dzisiaj jest składem brukowych kamieni (wśród nich sterczy samotna latarnia w towarzystwie samotnej studni), Rynek ten przybierze miły wygląd, nie jest bowiem zbyt obszerny i ma niektóre domy dość pokaźne, np. nr 4, zbudowany w roku zeszłym. Z jednej strony Rynek pozyskał już wygodny chodnik, z przeciwległej jeszcze nie. Obecnie prowadzone są roboty układania chodnika od wiaduktu kolejowego, z prawej strony ul. Kościuszki. Ulica Ogrodowa pozyskała również wygodny chodnik. Wogóle wygląd Dębnik, przedmieścia, mającego przyszłość przed sobą, ze względu na komunikacyę tramwajową i popyt na tańsze, niż w Krakowie, mieszkania, powoli zmienia się na lepsze.

Kąpiele wiślane. Z powodu upałów podczas bieżącego lata kąpiele wiślane mają liczną frekwencyę, szczególniej w Dębnikach. Naprzeciw Wawelu, w miejscu zakrętu Wisły ku Podgórzowi, kamienisty brzeg rzeki wprost roi się rzeszą okolicznej dziatwy, spragnionej kąpieli. Są to chłopcy starsi i młodsi, zabłąka się niekiedy i dziewczynka. Nad bezpieczeństwem tej dziatwy czuwa wioślarz na łodzi ratunkowej, opatrzonej czerwono-białą flagą, czuwa istotnie bacznie, gdyż dotychczas nie zdarzył się tam wypadek utonięcia. Na przeciwległym brzegu Wisły, od strony Czarnej Wsi, w tem miejscu wybrzeża, gdzie wpadają do Wisły przez dwa ścieki, — jeden kryty, drugi otwarty, — nieczystości z Czarnej Wsi, są łazienki drewniane, w których kąpiel, a raczej możność złożenia ubrania w kabinie, kosztuje 20 hal. Łazienki te cieszą się liczną frekwencyą okolicznej ludności, gdyż w roku bieżącym rzeka w tem miejscu, wzdłuż całej ulicy Nadwiślańskiej na Dębnikach, na całej szerokości, jest płytka i dostępna dla nieumiejących pływać. Nierówny, wyboisty brzeg czarnowiejski zarzucony bywa niekiedy w porze popołudniowej ubraniami amatorów kąpieli taniej lub bezpłatnej. I tutaj od wypadków utonięcia chroni wioślarz na łodzi ratunkowej, nie krąży on jednak wśród kąpiących się, jak jego towarzysz od strony Wawelu, lecz ma swój posterunek za jedną z łazienek przy brzegu. Ostatni wypadek utonięcia zdarzył się tutaj w początkach czerwca; utonął wtedy uczeń jednego z zakładów fotograficznych w Krakowie, wysunęły mu się bowiem z pod ramion pęcherze, a pływać nie umiał. Wówczas jednak Wisła była tutaj głębsza. Pod Podgórzem Wisła jest głębsza, tamtejsza łazienka ma najmniejszą frekwencyę i kąpiel odbywa się wewnątrz niej.

Zgłoszenie się do służby wojskowej. Wydany wczoraj dodatek do dziennika rozporządzeń wojskowych ogłasza, że rekruci z roku 1909 mają zgłosić się do czynnej służby w roku bieżącym d. 7 październikk, zaś rezerwiści zapasowi nie jak zwykle d. 3, ale dopiero dn. 5 października. Dla jednorocznych ochotników pozostaje zwykły termin a mianowicie dzień 1 października.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Dziś o godz. 8 rano zaszedł w fabryce farb firmy Karmański i Ska na Zwierzyńcu nieszczęśliwy wypadek. Katarzyna Kupcówna, 20-letnia robotnica, zatrudniona przy obcinaniu i formowaniu guziczków farb, przez nieuwagę nie usunęła na czas lewej ręki i maszyna zgniotła jej dłoń, miażdżąc i obcinając jeden palec. Robotnica z bólu zemdlała. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu rannej, przewiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Kradzieże na targach. Od dłuższego czasu grasowali na placach targowych dzielnicy Kazimierza złodzieje kieszonkowi, okradając w ścisku, przybywające na zakupno panie i służące. Operacye te dokonywane były nader zręcznie tak, iż policya dłuższy czas, mimo zabiegów nie mogła rzezimieszków schwytać. We wtorek 27 b. m. znowu szajka dała znać o swem istnieniu, popełniając na Placu Nowym w czasie targu kilka kradzieży; między innemi okradziono służącą Kandsbergerównę, zabierając jej w ścisku z kieszeni portmonetkę z kwotą 98 koron i złotym kolczykiem. Był to jednak już benefis rzezimieszków i w chwilę potem czuwający na targu agenci policyjni ujęli dwóch młodzieńców w chwili, gdy zabierali się do ograbienia innej ofiary. Młodzieńcami tymi są 17 letni Jonasz Liebermann i 13-letni Psachie Glasman. Odkryto dalej, że wspólniczką szajki była 46-letnia Reinkrautowa, która skradzione przedmioty od rzezimieszków nabywała i przechowywała. Całą trójkę osadzono w aresztach pod telegrafem. Rewizya, przedsięwzięta w mieszkaniach aresztowanych dała obfite rezultaty, a równocześnie wyśledzono jeszcze jednego, który tylko od czasu do czasu uczestniczył w wyprawach szajki. Jest to 17-letni Dawid Brandstätter, cholewkarz z Podgórza, który w wolnych od zajęcia chwilach dopomagał sobie kradzieżą, a którego wczoraj wieczór aresztowano. Stwierdzono, iż Brandstätter wspólnie z aresztowanym nieco wcześniej Glasmannem uczestniczyli 19 b. m. w rozruchach przeciw kamienicznikom na Kazimierzu i w zamięszaniu skradli Dawidowi Lewkowiczowi złoty zegarek z kieszeni wartości przeszło 100 koron. Wszyscy aresztowani odstawieni dziś będą do więzień sądu karnego.

Wielką awanturę i zbiegowisko wywołał wczoraj, na placu Wolnicy, pijany robotnik, Stanisław Bukowski z Sidziny, liczący lat 48. Rozpoczął on sprzeczkę z jedną z przekupek i pragnął jej zniszczyć towary na straganie. Bukowskiego aresztowano.

Zgorszenie publiczne wywołał wczoraj wieczorem robotnik, Jędrzej Gwóźdź, zaczepiając kobiety i przechodniów w ulicy Szpitalnej. Awanturnika aresztowano.

Wyłowienie topielca. Wczoraj po południu żołnierze pławiący konie w Wiśle, pod Niepołomicami, wyłowili z wody zwłoki topielca. Są to zwłoki 12-letniego Franciszka Wróbla, który utonął onegdaj w nurtach Wisły pod Grzegórzkami.

Z kraju.

Macierz szkolna dla Ks. Cieszyńskiego. Piszą nam z Cieszyna: Na pierwszem, po walnem zgromadzeniu, posiedzeniu zarządu głównego Macierzy szkolnej, 26 b. m. ukonstytuował się zarząd w następujący sposób: dyrektor Towarzystwa oszczędności Hilary Filasiewicz wybrany prezesem, ks. Antoni Macoszek, wiceprezes I; prof. sem. nauczycielskiego, Antoni Mohr, wiceprezes II; prof. semin. naucz., Ludwik Eckert, sekretarz; budowniczy Franciszek Tomiczek, zastępca sekretarza; dyr. Tow oszcz. Ignacy Domagalski, skarbnik; prof. gimn. ks. Jan Stonawski, zastępca skarbnika. Na tem samem posiedzeniu dokonano również wyboru komisyi szkolnej, skarbowej i organizacyjnej.

Posadę dyrektora szkoły wydziałowej męskie w Cieszynie nadano prowizorycznie kierownikow szkoły ludowej w Cieszynie, p. Ignacemu Smalcowi; nauczycielami zamianowano pp. Bernarda Kotulę i Andrzeja Jachymiaka, dotychczasowych nauczycieli szkoły ludowej w Cieszynie. Mistrzynię ochronki w Michałkowicach, p. Martę Knapikównę przeniesiono do ochronki w Ostrawie Polskiej na Hładnowie, dotychczasową mistrzynię ochronki w Ostrawie na Hładnowie, p. Amalię Hardtównę przeniesiono do ochronki w Ostrawie Polskiej na Zarubku. Mistrzynię ochronki w Cieszynie, p. Leopoldę Wollmanównę przeniesiono do ochronki w Michałkowicach. P. Gabryeli Zygmuntównie zezwolono na odbywanie praktyki w ochronce w Michałkowicach.

Konkurs Macierzy szkolnej dla Ks. cieszyńskiego. Zarząd główny rozpisuje następujące konkursy: na sekretarza Towarzystwa (wysokość płacy zależna od umowy), na kierownika czteroklasowej szkoły w Boguminie, dwóch nauczycieli dla pięcioklasowej szkoły z prawem publiczności w Cieszynie, dwóch nauczycieli dla 4-klasowej szkoły w Boguminie, jednego nauczyciela dla pięcioklasowej szkoły w Ostrawie Polskiej, jednego nauczyciela dla trzyklasowej szkoły w Dziećmorowicach koło Bogumina. Wysokość płac zależna od liczby lat służby. Przy wymiarze jej stosuje Macierz śląską ustawę szkolną, która w następujący sposób normuje pobory nauczycieli szkół ludowych: I kl. płac 2000 kor., II kl. 1800 kor., III kl. 1600 K., IV kl. 1400 kor. Do IV klasy płac włączany jest nauczyciel w 3 lata po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego, do klas wyższych przechodzi przeciętnie co 8 lat. Przez 3 lata po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego, zasadnicza płaca wynosi 1200 K. przed zdaniem egzaminu kwalikacyjnego otrzymuje nauczyciel adjutum w wysokości 900 K. rocznie. Dodatki pięcioletnie wynoszą 10% rocznej płacy zasadniczej, dodatek funkcyjny w szkole 4-klasowej 400 koron. Każdy nauczyciel w szkołach „Macierzy" otrzymuje bezpłatne pomieszkanie lub dodatek w wysokości 300—500 K. rocznie, zależnie od warunków miejscowych i 10% płacy zasadniczej, jako dodatek Macierzy. Podania należy do zarządu głównego Macierzy szkolnej w Cieszynie we właściwej drodze służbowej. Termin upływa 10 sierpnia.

Z naszych uzdrowisk. Do Rabki od 13 do 21 bm. przybyło rodzin 101, osób 322; ogółem w roku bieżącym przybyło rodzin 575, osób 1898.

Tarnopol, 28 lipca. (Włościanie na Dar Grunwaldzki. — Wiec w sprawie sanatoryum nauczycielskiego. — Pożar.)

We wsi Płotyczy obok Tarnopola urządzili członkowie Czytelni T. S. L. przedstawienie, z którego czysty dochód obrócono na cele Daru Grunwaldzkiego. Młodzież wiejska odegrała „Chłopów arystokratów", Anczyca.

W poniedziałek odbyło się w sali magistratu obywatelskie zebranie, w sprawie sanatoryum nauczycielskiego dla gruźlicznych. Referował del. „Ognisko" nauczycielskiego ze Lwowa, p. Budzanowski. Wybrano komitet, który zajmie się poparciem akcyi loteryjnej na sanatoryum. Również uchwalono zawiązać podobne komitety w Borszczowie, Kopyczyńcach i w Złoczowie.

W poniedziałek spaliły się, przy ul. Lwowskiej w Tarnopolu, dwa domy Jakóba Kossera i Koppela Landmana. Szkoda około 10.000 koron, była ubezpieczona.

Ze świata.

Jubileusz uniwersytetu. Wczoraj rozpoczęły się uroczystości z powodu 500 rocznicy istnienia uniwersytetu w Lipsku. Na uroczystość przybyło tyle osób, że zabrakło pomieszczeń równie w hotelach, jak domach prywatnych, a zapowiedziano jeszcze na dzisiaj osobne pociągi. Miasto przystroiło się pod kierownictwem artystów, którzy stworzyli jednolitą dekoracyę. Trybuny na ulicach i placach pomieszczą 30.000 osób, a na placu Targowym zbudowano halę, która pomieści 10.000 widzów. Wszystkie niemieckie uniwersytety w Austryi, tudzież bardzo liczne uniwersytety z zagranicy wysłały delegatów na tę uroczystość.

Druga klęska Lathama. Laury Blériota nie dały spokoju Lathamowi, który d. 27 b. m. w Calais rozpoczął napowietrzną podróż do Anglii o godz. 5 min. 50 wedle francuskiego czasu. Pogoda nie sprzyjała mu, gdyż padał ulewny deszcz. O g. 6 m. 10 wedle angielskiego czasu, widzowie, zgromadzeni w Dover i uzbrojeni w dalekowidze, spostrzegli aeroplan Lathama. Nagle ów czarny punkt zatrzymał się, a potem zniknął. Sądzono, że zasłoniła go mgła, ale wkrótce na okręcie wojennym „Russell" przybył Latham do Dover. Podróż, jak opowiadał później Latham, szła gładko aż do chwili krytycznej. Aeronauta słyszał już sygnały gwizdawek parowych z okrętów w Dowrze, gdy nagle motor przestał funkcyonować. Aeroplan zaczął natychmiast opadać. Latham położył się wyciągnięty, ażeby osłabić siłę uderzenia o wodę. Aeroplan spadł z wielką szybkością i uderzenie było gwałtowne. Latham uderzył twarzą w maszynę, przyczem stłukł okulary motorowe, które miał dla ochrony od wiatru. Skutkiem tego ma twarz zranioną. Latham twierdzi, że gdyby wypadek zaszedł o kilka minut później, byłby spadł na ląd. Tak — ale upadek mógł w takim razie fatalnie się skończyć. Wreszcie twierdzi Latham, że wypadek został spowodowany nie przez deszcz, ale przez niewyjaśniony defekt motoru.

Melilla, niewielka forteca hiszpańska w Maroku, została już w r. 1496 zajęta przez ks. Medinę Sidonię i od tego czasu, z krótkiemi tylko przerwami, zawsze znajduje się w rękach Hiszpanów, którzy przez cały ten czas musieli z krajowcami staczać krwawe walki. Jeżeli Marokańczykom powiodło się wyjątkowo, n. p. w r. 1687, odzyskać tę fortecę, tracili ją wkrótce skutkiem przewagi i lepszego uzbrojenia wojsk hiszpańskich. Melilla jest z natury punktem silnie obronnym, leży bowiem na skale, która wystaje z półwyspu Tres Forcas i głęboko się wrzyna w morze Śródziemne, mając z lądem połączenie za pomocą bardzo wąskiego pasa ziemi. Forty, otaczające śródmieście, są stare i posiadają małą wartość. Port utworzony jest przez dwie tamy kamienne i posiada małą głębokość. Okręty, zanurzające się ponad 2·5 metra, muszą zarzucać kotwicę poza ochronnym portem.

W odległości niecałych 4 kilometrów na zachód od Melilli leży fort Cabarizas Bajas, na północ zaś od niego w oddaleniu 2·5 kilometra fort Rosto Gordo. Pomiędzy temi dwoma fortami, nieco na zachód od łączącej je linii, znajduje się fort Cabarizas Altas. Te trzy forty mają również małą wartość, ale wystarczają do odparcia krajowców. Podczas wojny w latach 1893 i 1894 wrzały zacięte walki o fort Rostro Gordo. W odległości 2·5 kilometra od fortu Cabarizas Bajas, w stronie południowo-zachodniej wznosi się fort Camellos, zaś w kierunku południowo-wschodnim od Cabarizas Bajas, w oddaleniu 3 kilometrów znajduje się fort San Lorenzo. Wreszcie na południe od Cabarizas Bajas wznosi się oddalony prawie o 6 kilometrów ważny fort Sidi Araich, założony w r. 1893. Całe otoczenie Melilli może wynosić około 55 kwadr. kilometrów.

Melilla posiada około 3.000 mieszkańców. Załogę tworzą dwa pułki afrykańskiej piechoty (nr 1 i nr 4), które jednakże mają tylko po dwa bataliony hiszpańskie i po jednym batalionie, złożonym z krajowców. Dalej znajduje się tam batalion karny, oddział strzelców konnych, kilka bateryj polnych i kilka kompanij artyleryi fortecznej, oddział pionierów i pomocnicze oddziały wojskowo-administracyjne. Melilla jako forteca nabrała większego znaczenia dopiero po odkryciu i puszczeniu w ruch kopalń w Beni Bu Ipur, o 30 kilometrów na południe oddalonych. Rozpoczęto budowę kolei z Melilli do tych kopalń i dotąd ukończono tor aż do okolicy fortu Sidi Auriach. Dalsza budowa znajduje się w robocie na przestrzeni 6 kilometrów pomiędzy Sidi Auriach a miejscowością Nador i tutaj tubylcy zabili robotników hiszpańskich, co dało powód do zbrojnego zatargu.

54.317 koron zebrał do 30 czerwca b. r. w Krakowie kursor T. S. L. Składki te zainicyowano w lutym 1900 r.

Zmarli.

Edmund Lardemer, kasyer pocztowy, zmarł w Krakowie, w dniu 24 b. m., przeżywszy lat 63

Krystyna z Bochników Wosińska, przeżywszy lat 79, umarła w Krakowie.

Jan Prokop, kierownik Kółka rolniczego w Rajczy, umarł nagle 26 b. m.

W akademii górniczej w Leoben pp. Czechowski Maryan i Buzek Bruno zdali z odznaczeniem drugi egzamin państwowy na wydziale górniczym.

Z kalendarza. We czwartek 29 lipca: Marty, Feliksa i Olawa kr. m.; w piątek 30 lipca: Abdona i Julity mm.; w sobotę 31 lipca: Ignacego Loyoli i Heleny m.

Wschód słońca 29 lipca o godz. 8 min. 07, zachód o godz. 7 m. 26; długość dnia 16 godzin min. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 28 lipca termometr doszedł od + 11·5 do 25·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 29 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 735·9 mm., termometru + 17·2 C.; wiatr zachodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

We czwartek: „Bal maskowy" (występ T. Łowczyńskiego).

W piątek: „Rozwódka".

W sobotę: „Księżniczka dolarów".

W niedzielę po południu: „Madame Butterfly" (benefis chóru); wieczór: „Rozwódka".

W poniedziałek: „Opowieści Hoffmana".

We wtorek: „Księżniczka dolarów".

We środę: „Madame Butterfly".

Dział ekonomiczny.

Jarmark w Tarnopolu. Piszą nam z Tarnopola: Tegoroczny wielki jarmark św. Anny jest bardzo ożywiony, szczególnie na zboże, spirytus i konie. Popyt na zboże jest znaczny, lecz rolnicy trzymają się wysokich cen. Młyny prawie nic nie zakupiły zboża w poniedziałek i wtorek, dopiero dziś spodziewany jest spadek cen. Notowano następujące ceny: pszenica 24 kor., żyto 18 kor., jęczmień kor. 14·5, owies kor. 13·5, konicz czerwony kor. 120—130. Z Rosyi nadeszły oferty na pszenicę po kor. 24·50 loco Podwołoczyska z cłem. Zdaje się więc, że pszenica spadnie na targu na kor. 23 lub kor. 22·50. Spirytus ma się ku zwyżce. Cena na miesiące zimowe kor. 51—52, nadkontyngentowany kor. 30 paritas Tarnopol. Konie są bardzo drogie, bardzo mało spędzono sztuk z lepszych stadnin. Znaczny ruch w kontraktach na wełnę i miód.

Z okazyi jarmarku odbyła się w poniedziałek i wtorek w Białej obok Tarnopola lokalna wystawa maszyn i narzędzi rolniczych z ramienia Tow. gospodarskiego. Próby wypadły pomyślnie, szczególnie dla jedynej polskiej fabryki narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. Oprócz tego były reprezentowane firmy: Clayton z Shuttleworth Becher, Flamm, Komornicki, Kamiński ze Lwowa Olszański (Kühne, Budapeszt). Pewną ilość narzędzi rolniczych zakupili właściciele dóbr przy finansowem poparciu Tow. gospodarskiego. Otrzymali bowiem 25 prc. opustu, z tem zastrzeżeniem że każdy z nich ma w gospodarstwie przeprowadzić najdokładniejsze próby z maszynami i zdać sprawozdanie, które będzie ogłoszone w „Rolniku". Również komitet ogłosi po swem posiedzeniu wyniki jury z okazyi prób i wystawy w Białej.

Polepszenie się stosunków ekonomicznych w Stanach Zjednoczonych. Nietylko rząd Stanów Zjednoczonych, lecz także wszystkie niemal tamtejsze prywatne stowarzyszenia gospodarcze zamykają swoje rachunki roczne w końcu czerwca. Szczegóły tych bilansów nie są jeszcze dokładnie znane, ze wszystkich atoli stron nadchodzą wieści, że przedstawiają się one daleko korzystniej, niż bilanse roku poprzedniego i że dowodzą, iż przesilenie ostatnie, które tak wstrząsnęło stosunkami ekonomicznemi tego olbrzymiego państwa, znikło już niemal zupełnie. Dochody kolei żelaznych wykazują sumy o wiele milionów wyższe, niż zeszłoroczne, przemysł metalowy rozwija się znów pomyślnie i ma liczne zamówienia, a także w ruchu budowlanym zapanowało znów znaczne ożywienie. Podczas, gdy w pierwszym kwartale r. b. zamówienia na szyny kolejowe obejmowały tylko 275 tysięcy ton, wzrosły w drugim kwartale na 1,200.000 ton. Dochody z ceł państwowych podniosły się o 10 do 20 prc., co dowodzi, że i import znów się wzmaga. Żniwa, które już przed miesiącem zapowiadały się dobrze, rokują obecnie wobec pięknej pogody zbiory wprost świetne. Zdaje się więc, że rychło otworzy się tam znów korzystne pole także dla imigracyi europejskiej.

Eksport do Japonii. Wobec zamierzonej, przez rząd Japoński zmiany taryfy cłowej, istniejący w Jokohamie międzynarodowy komitet dla rewizyi taryf cłowych, wybrany z pośród zagranicznych firm handlowych, osiadłych w Japonii, zwraca uwagę, świata handlowego, utrzymującego z Japonią stosunki, że w czasach ostatnich objawia się tam silna dążność ochrony rodzimego przemysłu i wyparcia importu zagranicznego za pomocą dalszego podwyższania już i tak wysokiej taryfy cłowej. Komitet zaleca tedy przemysłowcom obcym, importującym do Japonii wejście w porozumienie ze swymi rządami, by poczyniły odpowiednie kroki celem ochrony danego przemysłu i uzyskania dogodnych warunków przy zmianie taryfy cłowej.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie zwraca się tedy do przemysłowców galicyjskich eksportujących do Japonii, by podali Związkowi wykaz artykułów, wywożonych do Japonii, przeciętną ilość wywozu oraz wysokość cła dotąd opłacanego, tudzież by zakomunikowali mu swoje postulaty i życzenia w danej dziedzinie.

Bank rosyjsko-perski w Teheranie. Półurzędowe to przedsiębiorstwo, które założone zostało w r. 1907, rozwija się bardzo pomyślnie, mimo zaburzeń w Persyi. Z wyjątkiem Tebrisu, gdzie podczas walk rewolucyjnych tamtejsza filia banku była zamknięta — wszystkie inne filie wykazują znaczny wzrost obrotu i czystego zysku, który też w całym zakresie działalności banku podniósł się z 450.000 w r. z. na 750.000 rubli. Eksport rosyjski do Persyi również nic nie ucierpiał podczas rewolucyi. Eksport cukru rosyjskiego, który wynosi 60 procent całego dowozu cukru do Persyi, utrzymał się na tej wysokości; tak samo eksport wyrobów bawełnianych, który obejmuje 40 procent ogólnego eksportu. Zmniejszył się jedynie i to znacznie wywóz płodów perskich do Rosyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 lipca.

Lwowska „Gwiazda" odbyła onegdaj doroczne walne zgromadzenie, w lokalu swym, przy ul. Franciszkańskiej, pod przewodnictwem p. W. Früaufa. Sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły przyjęto jednomyślnie i udzielono wydziałowi absolutoryum. W dyskusyi uchwalono między innemi subskrypcyę na Dar Grunwaldzki. Wybory na nowy okres administracyjny dały następujący wynik: kuratorami wybrano pp.: ks. biskupa Bandurskiego, prezydenta Ciuchcińskiego, dra Kazimierza Czarnika, ks. kanonika Świsterskiego, Jerzego ks. Lubomirskiego, Edmunda Krzena i Michała Wallichiewicza. Do wydziału weszli pp. Gabryel Beurad, Bogumił Czołowski, Antoni Dohnalik, Walery Gürsching, Władysław Ilasiewicz, Mieczysław Kiełbusiewicz, Antoni Lech, Kajetan Laskowski, Władysław Płękosz, a jako zastępcy pp. Jan Iwaśko, Eugeniusz Preidl, Andrzej Turkiewicz, Ignacy Tellczek, Wincenty Zgórski, Władysław Wiszniewski, Eustachy Żychiewicz, Wojciech Früauf, Antoni Schminda; do komisyi szkontrującej zaś pp. Jan Blicharski, Adam Merta, Mikołaj Kowalski, Konstanty Budziszewski, Tomasz Łowicki. Członkami honorowymi zgromadzenie mianowało pp. Leopolda Baczewskiego, Franciszka Kobielskiego i Jana Ihnatowicza.

Epidemia szkarlatyny we Lwowie ustawicznie wzrasta, każdy tydzień wykazuje „coraz większą ilość nowych wypadków. Wedle „Kor. rat." zgłoszono w ubiegłym tygodniu czterdzieści jeden nowych wypadków szkarlatyny, z tego 32 u osób miejscowych.

Morderca Stoffów, Fedko Dawydiak, po badaniach przeprowadzonych przez ekspertów-lekarzy prof. dra Sieradzkiego i dra Kohlbergera, został uznany za zdrowego umysłowo. Rozprawa odbędzie się z początkiem września.

† Kajetan Abgarowicz

(Abgar-Sołtan).

W Truskawcu zmarł nagle 27 b. m. przebywający tam na kuracyi powieściopisarz i publicysta Kajetan Abgarowicz, znany w piśmiennictwie pod pseudonimem Abgara Sołtana.

Urodzony w Czerniowie w roku 1856, Ormianin z pochodzenia, osiadły na Podolu galicyjskiem, dzielił czas pomiędzy zajęcia ziemianina i pracę literacką. Rówieśnik i przyjaciel ś. p. Zacharyasiewicza tworzył swe obrazki powieściowe jego metodą, osnuwając je na tle życia ziemiańsko-podolskiego. Bujna natura, duży temperament żywiołowy, przemawiały z kart jego książek. Ogarniał przedewszystkiem życie szlachty, tej szlachty, którą malował Korzeniowski i Rzewuski, Jordan i Junosza. Typ gawędziarza. Zbierał anegdoty życiowe i opracowywał je literacko. Niema w pismach jego ani nowych koncepcyi artystycznych, ani wyszukanych z mozołem splotów akcyi powieściowej. Jak proste było życie podolskiego szlachcica na Podolu, Pokuciu czy Bukowinie, tak proste i szczere było jego opowiadanie zjawisk życiowych.

Żywo odczuwający tradycye dworków szlacheckich, tradycye te nawiązywał do życia współczesnego.

Z licznych jego utworów powieściowych do najlepszych należą: „Klub nietoperzy" (1892), „Rusini" (1893), „Niema metryki" (1894), „Polubowna ugoda" (1894), „Z wiejskiego dworu" (1895), „Panna Siekierzanka", „Icko Szwabnik", „Widziane i odczute" (1900), „Nea" (1903). Jedną z ostatnich jego prac były cenne wspomnienia o Wojciechu Dzieduszyckim, drukowane w „Słowie" warszawskiem — ostatnie utwory nowelistyczne drukował w „Nowej Reformie". Pismu też naszemu nadesłał na krótko przed śmiercią napisany utwór nowelistyczny p. t. „Śmierć emira", który niebawem drukować będziemy.

W liście do nas pisze nieboszczyk: „Posyłam tę pracę do Krakowa, bo w Krakowie drukowałem swe piewsze prace. Niechże teraz idą i ostatnie. Nie długo mi już, zdaje się, popasać na tym świecie, to chciałbym tę rzecz drukowaną zobaczyć".

Niestety śmierć, którą przeczuwał, przyszła wcześniej i nie dozwoliła mu już oglądać w druku ostatniej pracy.

Jako przedstawiciel życia szlacheckiego skłaniał się tendencyami do konserwatyzmu, nie mniej wszelako nie był w tym kierunku ekskluzywnym. W ostatnich latach życia usiłował zwrócić się do narodowej demokracyi, ale doznał tam chłodnego przyjęcia. W liście do redaktora pisma naszego, datowanym 20 czerwca b. r., pisze Abgar Sołtan: „Nie wiem, za co narodowa demokracya mnie bojkotuje i w ich pismach nic wydrukować nie mogę. Twierdzą oni, żem feudał zokapturzony, a ja oprócz tego, że jestem powieściopisarzem z czysto artystycznym, beztendencyjnym charakterem, żadnej innej marki nie noszę i nie mam. W politykę się nie bawiłem i nie bawię nigdy, a dzielenie Polaków na wrogie stronnictwa i koterye uważam wprost za zbrodnię".

Raz jeden w życiu, w roku 1900 usiłował wziąść udział w życiu dziennikarskiem, wstąpiwszy do założycieli i redaktorów klerykalnego „Przedświtu", ale działalność jego koncentrowała się nie tyle na polu publicystycznem, ile powieściopisarskiem.

Żarliwy obrońca Rusinów, w ostatnich latach cierpiał bardzo, widząc anormalne stosunki, jakie wytworzył spór rusińsko-polski.

Pięć lat temu padł ofiarą nieporządków kolejowych i uległ złamaniu nogi w biodrze. Choroba, jaka się z tego powodu wywiązała, przykuła go do łoża i ostatecznie o śmierć przyprawiła.

Pogrzeb ś. p. Abgara Sołtana odbył się dziś w Truskawcu.

Wystawa obrazów dawnych malarzy.

W połowie b. m. w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwartą została staraniem prof. dra Jerzego Mycielskiego trzynasta wystawa obrazów dawnych malarzy. Dochód z wystawy przeznaczony jest na cele Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Obrazy te pochodzą z kilku znakomitych zbiorów prywatnych w naszym kraju, a mianowicie z galeryj Andrzeja ks. Lubomirskiego w Przeworsku, Władysława ks. Sapiehy w Krasiczynie, Edwarda hr. Tyszkiewicza w Płużnie, prof. dr Jerzego Mycielskiego i t. d.

Boczną salę Pałacu Sztuki zapełniły dzieła mistrzów włoskich, flamandzkich, kolenderskich, niemieckich, francuskich, polskich; są to obrazy przeważnie większych rozmiarów, pochodzące z różnych epok, od pełni Quatrocénta aż do początków XIX. wieku.

Jednym z najciekawszych obrazów jest obraz pochodzący ze szkoły staro-hiszpańskiej, z drugiej połowy XV. wieku, przedstawiający Gody w Kanie galilejskiej. Wpływy flamandzkie znać szczególnie w miniaturowem, niezmiernie subtelnem wykończeniu szczegółów, oraz w rodzajowem traktowaniu przedmiotu; owa n. p. scena na pierwszym planie, dwie małpy bawiące się pośród porozrzucanych owoców, jest żywcem przeniesioną z obrazów flamandzkich.

Obraz następny Madonna z dzieciątkiem, Tycyana, pochodzi z epoki młodości króla weneckiego cinquecenta, z lat 1520 do 1530. Uderza w tym obrazie dostojność i niezmierna powaga. Jego Madonna jest wielką damą współczesnej Wenecyi, pełną królewskiego spokoju. Wrażenie to wywołuje nietylko niezwykle harmonijne ugrupowanie postaci Madonny i dzieciątka, lecz także świetny, soczysty koloryt. Zejście do otchłani jest dziełem Jana Cousina, malarz z francuskiego z pierwszej połowy XVI. wieku. Jest to rzecz drugorzędnej wartości, powstała pod wpływami włoskiemi, a szczególnie obrazu Sodomy w Siennie. Czysto francuskie jest niezmierne wydłużenie figur. Portret mężczyzny z rudą brodą pochodzi ze szkoły Dossa-Dossi (1530—1560). Jestto jedna z pereł wystawy. Krzyżują się tu wpływy portretów Lorenza Lotto i światłocienia Correggi'a.

Do szeregu włoskich obrazów należą jeszcze trzy Madonny. Jedna z nich pochodzi ze szkoły Michała Anioła i jest zupełnie zależną od jego dzieł. Madonna przypomina Sybillę z kaplicy Sykstyńskiej, całkowitą zależność od Buonarottirgo znać w postaci św. Józefa, a szczególnie w postaci Dzieciątka, z bezwładnie opuszczonemi rękoma. Ze szkoły Dominika Ghirlandaja (1470 do 1500), pochodzi Madonna z Dzieciątkiem i św. Janem. Obraz ten nosi na sobie bardzo wyraźne piętno wpływów Lorenza i Credi.

Dziełem Triciusa są portrety Anny i Stanisława Oświęcima, odkryte przez prof. Jerzego Mycielskiego w kościele OO. Franciszkanów w Krośnie, odnowione obecnie przez prof. Hausera. Są to portrety prawie naturalnej wielkości, pod względem artystycznego wykonania niepierwszorzędne, ale niezmiernie ciekawe dla epoki. Pięknym i bardzo miłym jest obraz Szymona Czechowicza: św. Stanisław, wskrzeszający Piotrowina. Jestto zapewne szkic do większego obrazu ołtarzowego. Malowany w jasnym, ciepłym tonie, nosi na sobie wyraźne cechy wpływów malarstwa rzymskiego. Na tle włoskiego krajobrazu i małej świątyni przedstawia Czechowicz wskrzeszenie Piotrowina, zapełnia obraz postaciami duchowieństwa i szlachty, te ostatnie postacie najciekawsze, przystrojone w kontusze i delie z początków XVIII wieku. Bardzo miłym jest unoszący się w obłokach anioł, trzymający w ręku symbol męczeństwa św. Stanisława... karabelę. W kolorycie tego obrazu znać wielką zależność Czechowicza od Carla Maratty.

Wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający: „Zaślubiny przez prokuracyę Katarzyny Austryackiej Zygmuntowi Augustowi przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego", jak opiewa stary napis na odwrotnej stronie obrazu, pochodzi według twierdzenia prof. Mycielskiego ze szkoły Czechowicza. Z Polską związane są następne portrety. Należy tu przedewszystkiem portret Fryderyka hr. Moszyńskiego, marszałka w. koronnego, dzieło Józefa Grass'ego, olśniewające świetnością barw i znakomitym rysunkiem.

Franciszek Lampi i Józef Stieler reprezentują dwie odmienne epoki. Do pierwszego artysty należy portret hr. Mycielskiej, autorki bezimiennie wydanej obyczajowej powieści „Wczoraj" i portret hr. Konarskiej. Obrazy te powstały w latach pomiędzy 1815—1820. Cechuje je, jak zresztą wszystkie dzieła tego artysty, wdzięk i słodycz, piękny koloryt sukien, rozwianych szali, blady, niewyraźny krajobraz, pewna falistość i lekkość w ruchach kobiet i szczególnie dobrze uchwycony wyraz twarzy, skoncentrowany w oczach i ustach. Józef Stieler malarz niemiecki w r. 1805 przybył do Polski i pozostawił tutaj znaczną liczbę portretów. Zupełnie odmienne są portrety Jakóba hr. Fleminga i Tekli z Radziwiłłów, jego żony, pendzla Ludwika de Silvestre.

Odznaczają się one bardzo subtelnemi, blademi tonami, różowo-fioletową karnacyą ciał, bardzo wykwintnym zespołem barw jasno-niebieskich, fioletowych, różowych i szarych.

Z pośród licznych obrazów flamandzkich uderza przedewszystkiem jeden, wyglądający jak pyszny bukiet kwiatów. Jest to obraz ucznia Rubensa, Teodora van Thulden, przedstawiający znalezienie Erechteiosa. Dzieło to przykuwa do siebie widza swoją iście rubensowską słonecznością tonów. Podobnym nieco jest obraz „Venus w odwiedzinach u chłopów", ze szkoły Jakóba Jordansa, przedstawiający nagie, tłuste postacie kobiet.

Do szkoły flamandzkiej należy jeszcze mały obrazek: „Madonna z Dzieciątkiem", Henryka van Balen, noszący na sobie wyraźne ślady wpływów włoskich, co szczególnie widać w pojęciu krajobrazu. Do tej szkoły należy także znakomity portret mężczyzny z krezą, pendzla Cornelisa de Vos. Od czerwonego tła, tak często powtarzającego się u tego artysty, świetnie odbija głowa młodego człowieka, pełna charakteru, o żywych, jasnych oczach.

Z pośród malarzy holenderskich zwraca przedewszystkiem na siebie uwagę znakomite dzieło Bartholomeusa van der Helst, portret patrycyusza holenderskiego.

Wreszcie Jakób Duck i Abraham Willaerts, współcześni Helstowi, należą do malarzy, opiewających wojenną chwałę Holandyi, pysznych i butnych jej wojsk. Obraz Jakóba Ducka: „Oficer przy studni" odznacza się niezwykle sumiennem wykończeniem szczegółów, świetnym rysunkiem i umiejętnie rzuconem, bladem światłem.

„Portret admirała" Abrahama Willaertsa należy do t. z. bohaterskich portretów. Zadziwiające jest umiejętne zaznaczenie świateł na zbroi i wydobycie miękkości i połysku jedwabnego płaszcza.

Mieczysław Skrudlik.

Rewolucya w Hiszpanii.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 29 lipca.)

Stan oblężenia w całej Hiszpanii.

Madryt. Król podpisał dekret, zawieszający w całej Hiszpanii gwarancye konstytucyjne. Według urzędowych doniesień z Melilli, ostatnia bitwa była tryumfem Hiszpanów, którym udało się zająć nowe pozycye.

Walki z artyleryą.

Madryt. Według ogłoszeń oficyalnych w Barcelonie musiała **wkroczyć artylerya,** aby przywrócić porządek.

Kilka osób aresztowano za podpalanie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 lipca.

Mianowania na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował dr Karola Hadaczka nadzwyczajnego profesora zwyczajnym profesorem klasycznej archeologii i prahistoryi na uniwersytecie we Lwowie; nadzwyczajnego profesora uniwersytetu przy akademii rolniczej w Dublanach Maryana Raciborskiego zwyczajnym profesorem botaniki na uniwersytecie we Lwowie; nadał docentowi prywatnemu anatomii na uniwersytecie we Lwowie Ignacemu Szyszyłowiczowi tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Podróż cara

—**Eckenfoerde,** Wczoraj wieczór na pokładzie statku Standart odbył się obiad, na który para carska zaprosiła wszystkich bawiących w Hemmelmark członków cesarskiej rodziny niemieckiej.

Eskadra carska dziś rano opuścić ma zatokę i przez kanał cesarza Wilhelma uda się w dalszą podróż do Francyi i Anglii. — Do Brunsbuettel odprowadzi carską parę wielka księżna heska, księżna Henrykowa, ks. Waldemar, księżniczka Ludwika battenberska.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Według informacyi kreowanego świeżo tureckiego biura informacyjnego Porta poczyniła przedstawienia u mocarstw ochronnych z powodu wywieszenia greckiej flagi w Kanei. Państwa te zapewniły Turcyę, że status quo na Krecie gwarantuje prawa Turcyi.

Groźba strajku powszechnego w Anglii.

Londyn. Za proklamowaniem strajku generalnego, celem poparcia strajku górników szkockich, oświadczyło się 518.360 górników, a przeciw strajkowi 62.980.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·36. Renta majowa 95·55. Renta koronowa węgierska 92·75. Akcye austr. zakł. kred. 642·25. Akcye węg. zakł. kred. 751·—. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Bankvereinu 528·75. Akcye Landerbanku 451·25. Akcye kolei państwowych 722·75. Lombardy 108·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 671·75. Alpiny 636·75. Rima-Muranyi 584·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2592·50. Losy tureckie 186·75. Ruble 253·25.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 29 lipca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 202·40. Tow dyskontowe 188·80.

Uposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 lipca. Pszenica na październik 13·91 do 13·92; pszenica na kwiecień od 13·98 do 13·99; żyto na październik 9·91 do 9·92; owies na październik od 7·63 do 7·64; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 7·83 do 7·84; kokurydza na maj 1910 r. od 7·05 do 7·06; rzepak na sierpień od 13·90 do 14·—. Wszystko za 50 kg.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie lepsze wiatr.

Inteligentna panna posiadająca piękne, szybkie pismo, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia: S. B. S. poste rest. Kraków. 4789 1 2

Potrzebna panienka

mogąca przygotować do klasy III Gimnazyalnej żeńskiej. Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 19, II. p. 4807 1 2

Panienka

(chrześc.), skromna, pracowita, z dobrem pismem i znajomością niemieckiego, znajdzie zajęcie całodzienne. Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Sławkowska 2. 4808 1 2

Koncypienta rutynowanego

poszukuje od 1-go września b. r. ewentualnie później. Zgłoszenia i warunki: **adw. Dr S. Marowski, Ropczyce.** 4800 1 3

Mleczarnia do sprzedania.

Z powodu wyjazdu właściciela jest mleczarnia z kompletnem urządzeniem, oraz salą dla gości, zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Tomasza Nr 27. 4804 1 3

Samochód

w Balicach już sprzedany. Z poważaniem S. T. 4810 1 1

Dnia 31 lipca b. r.

t. j. w sobotę, odbędzie się w godzinach od 2-gej do 6-tej po południu wysprzedaż urządzenia pomieszkania w domu pod l. 11 przy ulicy św. Krzyża. 4811 1 2

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 168 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Młody drogerzysta Górnoślązak, mający lat 20, z I-a świadectwami fachowemi, przyjmie posadę od 1. października, w lepszym interesie Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje M. Basista, Kraków, ulica Batorego 1. 4793 1 4

Pokupny artykuł

przyjmie się do sprzedaży w nadmiernie obszernym lokalu sklepowym.

Lokal sklepowy w domu w Rynku, zaraz niedrogo do wynajęcia.

Wiadomość w zakładzie krawieckim p. Żurawskiego, ul. św. Anny 4. 4803 1 2

Buchalter-bilansista

z dłuższą praktyką zawodową w pierwszorzędnych firmach krajowych, doskonały korespondent niemiecki i biegły pisarz maszynowy poszukuje odp. posady. Zgłosz. pod **„M. K. M. 714."** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4809 1 3

Poszukuje się

do zarządu domu kobiety sympatycznej, inteligentnej. Posada stała, dobry byt zapewniony, osobiste porozumienie się jest konieczne. Zgłoszenia: **R. W. 40** poste restante **Tarnów.** 4479

Potrzebna osoba

wprawnie robiąca na płaskiej pończoszniczej maszynie. Zgłaszać się od 3—5 Zwierzyniec, ul. A. Mickiewicza 19, II. piętro. 4794 1 3

Zastępca geometry

młody, zdolny, biegły w robotach geometrycznych, z kilkuletnią praktyką (zdolny rysownik i kaligraf) poszukuje posady zaraz. Łask. zgłosz. pod **„B. B."** Kraków, Topolowa l. 27. 4796 1 3

Kawaler

lat 30, współwłaściciel interesu konces. (zawód intel.), ożeni się z panną miłej powierzch., z posagiem 10 tysięcy koron. Zgłosz. pod H. S. O. 23 poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Po-średnictwo pożądane. 4788 1 3

Kamienicę II-piętrową, z ogrodem i wszelkiemi wygodami, wolną od podatków, w Dz. IV, sprzedam bez pośrednika. Zgłoszenia listowne pod **K. S. 50.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 4689 4 4

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne, nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza"

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom, zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza" w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Spółka. 2787 31 0

Seminarzystka przybyła z Wrocławia, udziela niemieckiego i angielskiego. — Zgłoszenia między 4—6, pensyonat „Ukraina", ul. Karmelicka 40, I. piętro, drzwi 17. 4805 1 3

Zaraz do sprzedania

restauracya i handel towarów korzennych; obydwa interesy dobrze idące. Wiadomość: handel p. Gąsłowskiego, Zwierzyniecka 7, Kraków. 4661 5 5

Pomocnik handlowy

zdolny ekspedyent, władający językiem niemieckim, znajdzie posadę w magazynie **Ignacego Rajala i Syna w Krakowie.** 4787 2 3

Potrzebny uczeń

do praktyki w cukierni **Adama Piaseckiego, Kraków, ulica Długa 10.** 4640 10 0

Szefa biura

z dużą komercyalną praktyką, zwłaszcza w dziale naftowym, poszukuje pierwszorzędne przedsiębiorstwo z siedzibą we Lwowie.

Wymagania: ogólne wykształcenie, język polski i niemiecki w słowie i piśmie, dokładna znajomość fachu administracyjnego, zdolności finansowe, rutyna, energiczny charakter, sumienność.

Dokładne oferty z podaniem studyów, odbytej praktyki i przebiegu życia, wnosić pod „Nafta I" do biura ogłoszeń St. Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana 9. 4683 3 3

Inteligentne panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, zajęć biurowych znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem przy rodzinie obywatelskiej. Korzystać mogą bezpłatnie z konwersacyi francuskiej, niemieckiej; fortepian w miejscu, mieszkanie piękne, słoneczne, z wszelkiemi wygodami i łazienką. — Zgłoszenia przyjmuje biuro nauczycielskie, Kraków, Szewska 20, II piętro. 4485 5 12

WYRÓB SWOJSKI

„SZUM" „SZUM" „SZUM"

Jedynie najskuteczniejszy środek do konserwowania włosów.

Usuwa łupież, parple, wzmacnia porost, zapobiega wypadaniu i siwieniu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w drogueryach: Mr. Linka, ul. Sławkowska i we filii, ul. Lubicz, F. Zoptha i Ski, A. Pachuckiego, Mr J. Hanaka i Ski, Z. Komorowskiego, ul. Floryańska i u firmy Reim & Ska.

Liczne uznania za znakomite działanie. 3867 20 30

Najlepsze cukry deserowe Siermontowski Kraków, Bracka.

4583 6 10

L. 66690/1909. 4785 2 3
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje dla inżynierów i koncesyonowanych budowniczych licytacyę ofertową na budowę wychodków podziemnych w Sukienicach.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można między godziną 11—1 w Budownictwie miejskiem u inspektora Budownictwa Romana Bandurskiego, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w Kasie miejskiej, w wysokości 5% od ofertowej sumy. Otwarcie ofert nastąpi **dnia 4 sierpnia 1909 roku** o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 20 lipca 1909 r.

Frank. 600.000

złotem można wygrać już dnia

31 lipca 1909 roku

kupiwszy

Turecki 400 fr. los.

bezwarunkowo losowaniu podlegający, zawsze odsprzedać się dający

6 ciągnień rocznie 6

na które tytułem wygranych przypada razem **3,736.800** franków płatnych złotem bez potrącenia!

Najmniejsza wygrana daje już netto 240 franków.

Gotówką **K 191·25** lub tylko na **38** rat miesięcz. po K **6·—.**

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.

Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 4647 4 5

Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Ecke Gonzagagasse

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

CLOU najcelniejszych światow. atrakcyi wypełni program od 16 lipca 1909.

Wenecyanin **Ernesto Bellini,** będący ogólnym podziwem świata naukowego jako telepatyczna zagadka wszystkich miast stołecznych. Następnie niezrównani w sztuce plastycznej jako rzeźby w bronzie **„Żywi 5 Olympiers".** Dalej **Ronsdorf,** kwartet śpiewacki. **The four Durchams,** nowości na instrumentach muzycznych. Znany wiedeński komik **Józef Steidler. Charles Pauly,** imitator, Duet **Clarence i Mina Bermony,** złożą się na całość spędzenia przyjemnie wieczoru i zadokumentują staranie za okazywane liczne poparcie P. T. Publiczności.

2761 83 0 Z głębokiem uszanowaniem **Jan Mrożyński.**

Browar

z produkcyą 15.000 hkt. i rejonem propinacyjnym, do wydzierżawienia zaraz. — **Pisemne zgłoszenia** pod **H. S.** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 4740 3 3

Szyfony, szyrtyngi, perkale

z fabryki Benedykta Schrolla Syna.

- - Zefiry angielskie, batysty kolorowe - -

na bluzki i suknie 2061 19 0

poleca w wielkim wyborze

Marya Praus - Kraków - Rynek 7.

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca **handel** 59 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt	„Familijnej" bardzo dobrej	K 2·80
1 funt	„Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej	5·—
1 funt	„Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	7·—
1 funt	„Okruchów„ z najlepszych herbat kwiatowych	2·40
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg.		K 1·60 i 2·20
Bulion wołyński 1 kilo		K 6·40
Grzybki litewskie, białe czapeczki 1 kg.		K 7·—

Lecznicze **sardynki** dla **Dyabetyków** chorych na żołądek, gościec i nerki.

2972 32 34

Specyalne leczenie wodą karlsbadzką.

Najlepsza oliwa. Wybierane rybki.

Bezwarunkowo bez żadnej przyprawy.

Pierwszorzędny środek leczniczy.

12 puszek kor. 19·20 opłat. za zaliczką.

Fabryka sardynek Giovanni Depangher & Co., Tryest.

Cenniki na żądanie za darmo. — Setki podziękowań. — Dostać można wszędzie. — Główne zastępstwo na **Kraków: Edward Schmal.**

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 31 60 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

Rutynowany urzędnik

administracyjny i rachunkowy (buchalter, korespondent), pierwszorzędna siła, lat 32 liczący, posiadający chlubne świadectwa, władający językiem polskim i niemieckim, mogący złożyć większą kaucyę, poszukuje posady w poważnej instytucyi w Krakowie. **Za pośrednictwo da 500 koron lub więcej.** Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administracyi „N. Reformy" dla **X. Y. 1878.** 4733 2 3

Zakład leczniczy

Priessnitzhal

in Mödling bei Wien

założony w r. 1850, urządzony z nowoczesnym komfortem w najpiękniejszem położeniu **Wiener Wald,** tylko ½ godz. koleją od Wiednia oddalony, nastręcza dla wszelkich chorób wewnętrznych, nerwowych, dla potrzebujących wytchnienia i osłabionych najlepsze pielęgnowania i znakomite wyniki. **Sposoby leczenia:** leczenie zimną wodą, elektryczne, kąpiele powietrzne i słoneczne, odżywiania, wziewania wedle Dra Bullinga, psychoterapia, kąpiele tlenowe, miesienia, leczenia za pomocą radium. Prospekta darmo.

Naczelny lekarz: *Dr. Józef Weiss.*

3857 14 20

MOLE!

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon K 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 halerzy. 2237 17 0

Papier antymolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 h.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, karaluki, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. — Flakon 60 h.

Mikoton niezawodny środek do tępienia pluskiew. — Flakon 1 K.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. Paczka 10 i 20 h. — Flakon 40 i 60 h.

Poleca

JAN IHNATOWICZ

w Krakowie, Sukiennice 20.

Zmowa stolarzy w Wiedniu została zakończona ugodą, zastój, jaki panował w pracowniach przez 24 tygodnie, nagromadził robotę. Czeladnicy stolarscy znajdą wskutek tego w Wiedniu korzystne i trwałe zajęcie. Zgłoszenia „Arbeitsnachweis" Wien IV, Pressgasse 25. Godz. urzęd. ½8—3. 4756 2 3

Realność

w Borzęcinie, 6 klm. od stacyi kolej. Biadoliny, w bardzo dobrym stanie, budynek nadający się dla przemysłowca i piekarza, składająca się na parterze z piekarni, sklepu i 2 pokoi, na pięterku 6 ubikacyj, lokalu na sklep i skład, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość bliższa u właściciela Szczepana Stożka w Górnej Wsi, p. Myślenice. 4694 2 3

Wybierane wiśnie

czereśnie, morele, brzoskwinie włoskie, ananasy świeże, jabłka, porzeczki, truskawki, kalafiory, również wszelkie owoce, jarzyny, wysyła codziennie świeże po cenach najtańszych Owocarnia Krajowa Piotra Bereźnickiego, Lwów, Pańska 11, 4196 15 15

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrase 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107.** 111 93 0

Do nabywania z poręczeniem naturalnych

Istryjskich win białych i czerwonych

poleca się

„GOSPODARSKA ZVEZA"

Stow. zarej. z ogr. por.

w Lublanie (v Ljubljani).

Próbki na żądanie za darmo!
Ceny bezkonkurencyjne!
Sprzedaje się najmniej beczkę (500—700 l.). 4668 4 5

Asystent farmacyi i droguista

obecnie na posadzie w aptece, pragnąłby ją zmienić na inną w aptece lub drogueryi. Zgłoszenia pod **S. K. R. 100** poste restante **Tarnów.** 4630 6 6

ZAKOPANE.

Nowo otwarty, z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY

4137 9 16 Ceny mierne, obsługa skrzętna.

Poszukuję

lekcyj języka niemieckiego w domach prywatnych, albo do towarzystwa dzieci na parę godzin dziennie. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod **„Niemka".** 4739 4 5

Buchalter potrzebny zaraz. Zgłoszenia do 1-go sierpnia pod **„Buchalter"** poste restante **Kraków.** 4741 3 4

Mleko prosto od krowy

zamawiać można między 2—4, ul. Lubicz 2, w pałacu, parter prawy. 4742 3 3

Panna

z maturą seminaryalną poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia: pod **„Praca 8106"** poste rest. **Kraków, za okaz. kwitu inser.** 4762 3 3

Kuczer-faeton

Lohnerowski, lekko noszący na oliwnych osiach, prawie nieużywany do sprzedania. Wiadomość w piekarni w Podgórzu, Lwowska 17. 4738 3 3

Morele Zaleszczyckie uznane za najlepsze tylko I sorta K 4·60; gruszki K 4·—; jabłka K 4·—, wysyłam w 5 kg. koszykach franko za zaliczką codziennie świeżo rwane. S. WENKERT, właściciel ogrodów w Zaleszczykach. 4734 5 5

Apteka Karpińskiego

w Rzeszowie,

poszukuje **asystenta** lub **praktykanta.** 4701 3 3

Morele Zaleszczyckie

znane za najlepsze, kosz 5 kg. za kor. 3·50 wysyła codziennie świeże Owocarnia Krajowa, Lwów, Pańska 11, Piotr Bereźnicki. 4642 9 10

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 9 K 60 h. **Jan Barnaś, Szepesófalu,** Węgry. 4514 13 20

Lokomobila z młocarnią

firmy angielskiej Clayton & Shuttleworth, używana, lecz w bardzo dobrym stanie, znakomicie funkcyonująca, z powodu wydzierżawienia majątku tanio do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Dyrektor Mleczarni Łuczanowickiej, Kraków, ul. Podwale 6. 4635 8 0

KOPALNIA BORY

Nowy szyb Sobieski.

Pierwszorzędny węgiel krajowy.

Najwyższa siła cieploty (6414 kaloryi)

Węgiel bez miału i bez kamieni. Dostawa do piwnic od 20 ctn. cłowych począwszy. 4578 4 10

Wyłączna sprzedaż

dla Krakowa, Podgórza i okolicy u firmy

Adolf Blumenfeld

Kraków, ul. Pawia 12. Telefon Nr 59.



Zastępstwo na Kraków: 2214 33 53

HENRYK PERLBERGER

ul. św. Sebastyana 29. Telefon 935.

ANNA MYNÁŘOVÁ

wyrób kamiennych garnków, wazoników dla ogrodników, tygielków na farby, miednic i wyrobów na biało polewanych. Frenštát pod Radhostem, Morawa, Bielsko, ul. Kojecińska. 4712 4 4

RIGO

na nagniotki.

Niezawodna pasta, usuwająca po jednorazowem przyłożeniu **na 4 dni,** najzastarzalsze nagniotki bez boleści. W razie nie odniesienia skutku, płacę 10 K. Pudełko za 1 K wystarcza do usunięcia 8 nagniotów. — Na prowincyę wysyłam za zaliczką pudełko 1 K 60 h, 2 pudełka 2 K 60 h. — Do nabycia u

M. ZIEGELMANA
Kraków, Krakowska 1.

Przed naśladownictwem ostrzega się. 4552 7 10

Student z ukończoną VI. klasą wydz., 14 lat liczący, poszukuje miejsca praktykanta w sklepie korzennym. Zgłoszenia Teodozya Raczyńska Myślenice. 4786 2 2

Zaraz. - - Krupnicza 16, parter.

Pokoje ładne frontowe z utrzymaniem, lub bez, dla przejezdnych, na czas dłuższy lub krótszy do wynajęcia. 4781 3 6

Potrzeba zaraz zdolnej 4778 3 3

panny

do kapeluszy, na wyjazd w dobrych warunkach. Zgłoszenia w mieszkaniu W-nej P. Jabłońskiej, ul. Dominikańska l. 3, parter, (od godz. 3-5).

Dla letników w Zawoi

w samem centrum są do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią. Kościół, poczta w miejscu. Cena przystępna. Wiadomość u Eleonory Goldberger w Zawoi. 4754 4 4

Interes w Krakowie

świetnie się rentujący, dla stosunków rodzinnych do sprzedania. Wiadomość u Dra Miłkowskiego, plac Maryacki, Księgarnia Katolicka. 4743 3 8



4358

Przed użyciem. Po użyciu.

Miliony pań i panów

używają „Feeoliny".

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby! Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „FEEOLINY". „FEEOLINA" jest angielskiem mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół, sprawia, że cera staje się piękną, czystą i delikatną, ręce białemi. „FEEOLINA" jest zarazem najlepszem mydłem toaletowem do codziennego użytku. Kto „FEEOLINY" używa stale, zatrzymuje młodość i piękność. Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „FEEOLINY" nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K, 3 kawałków K 2·50, 6 kawałków 4 K. Wysyła **M. FEITH Nachf. Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 45.** Skład: J. Hanak i S-ka ul. Szewska 5. Nadto dostać można w wielu drogueryach składach perfum i aptekach państwa.

Dr Wilhelm Kahane

adwokat w Rzeszowie,

poszukuje rutynowanego **koncypienta** ze substytucyą z płacą miesięczną 200 koron i **solicytatora** obznajomionego z manipulacyą adwokacką z płacą miesięczną 100 koron. Posady do objęcia zaraz. 4775 3 3

W Kalwaryi Zebrzydowskiej

w willi w ogrodzie położonej jest pokój umeblowany, słoneczny, zaraz na lato do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki p. Katarzyny Jaworskiej. 4784 2 3

Sustentant

dobrze polecony, znajdzie umieszczenie w aptece lwowskiej. Oferty: **„Sustentant",** Biuro dzienników, Lwów, pasaż Hausmana. 4783 2 3

Do wynajęcia każdego czasu

przy ul. Sławkowskiej l. 29: na I piętrze 4 (3) pokoje (ewent. z kuchnią); na II pięt. 2 pokoje z kuchnią i przedp. Wiadomość: Szpitalna 17, II p., (od 2—3). 4643 6 6

Do sprzedania

są grunta wyborne w Sygniówce koło Lwowa, blisko stacyi kolejowej, począwszy od 1 morga wyżej. Zgłoszenia: Laise, Sygniówka, poczta Lwów. 4682 3 3

Morele (aprykozy) do smażenia i na marmoladę, codziennie świeżo rwane, 5 kg. kosz franko za zaliczką tylko 4 K 75 h Dom eksportowy w Zaleszczykach I. 4653 4 4

Cukiernię sprzedam

(z powodu objęcia interesu na prowincyi). Zgłoszenia: **„Interes"** poste restante **Lwów.** 4755 2 2

Morele piękne wybierane, świeżo rwane z własnego ogrodu, I sorta 4 K. 50 h. II) sorta 4 K. Gruszki stołowe 3 K. 20, Renklody doborowe 4 K. 80 h. w 5 kg. koszykach franco za zaliczką **N. Riesel, Zaleszczyki Nr 4.** 4753 3 4

Winogrona

wyborne, najszlachetniejszy gatunek, 5 kg. 4 K, morele, brzoskwinie, aprykozy, najlepsze, bardzo piękne, 2½ K, soczyste gruszki, jabłka na strudle i stołowe 2 K — wysyła J. Müller, właściciel winnicy w Kiskunhalas, Węgry. 4698 6 10

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości dla każdego na 4 do 6% na skrypt dłużny z poręczycielami lub **bez poręczycieli,** spłacalne ratami miesięcznemi w ciągu 1—10 lat. **Pożyczki na realności** po 3½% na 30—60 lat, w najwyższych kwotach. Większe transakcye finansowe. Spiesznie i dyskretnie załatwia **Administration des Börsen-Courier, Budapest,** VIII., Josefsring 33.

Pożądana marka na odpowiedź i korespondencya niemiecka. 4334 8 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.